№ 9 — Rocznik XV. Niedziela, 12 stycznia 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenówi we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street. Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Buku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 stycznia.

Smierć byłego cesarza Francuzów, Napoleona, wywołała najrozmaitsze uczucia w prasie europejskiéj, która przeważną dziś uwagę temu poświęca faktowi, skreślając w krótkich rysach przeszłość zmarłego wygnańca. Prasa niemiecka mówi o nim przeważnie ze stanowiska czysto ludzkiego i w obec majestatu śmierci nie chce dotykać ujemnych stron charakteru ekscesarza, który w czasie długiego a często świetnego swego panowania niejednokrotnie starał się o poniżenie Prus i Niemiec, co znane wypadki 1870 r. udaremniły.

Inaczéj wypadek ten przyjęto we Francyi. Wiadomość o śmierci Napoleona doszła o godz. 3 po południu do Paryża i lotem błyskawicy rozszerzyła się po wszystkich zakątkach stolicy. — Niemal wszędzie dały się słyszeć głosy, że śmierć nie może innych, jak tylko radośnych wywołać uczuć; wspomnienia klęsk, jakie nawiedziły Francyą za rządów cesarza, obudziły się na nowo z wieścią o śmierci męża z pod Sedanu, zewsząd odbijały się słowa urągające pamięci zmarłego, a tylko tu i owdzie, i to nie śmiało, odezwał się głos usprawiedliwiający przeszłość jego. Na giełdzie wieść o śmierci spowodowała podniesienie papierów, uważano ją bowiem za rękojmią pokoju we Francyi i jako taką, która zdolną jest usunąć najważniejsze trudności w ustaleniu dzisiejszego rządu prowizorycznego.

Wprawdzie trudno się łudzić, aby Bonapartyści ze zgonem swego naczelnika zrzekli się swych pretensyi do tronu francuzkiego, w każdym razie cios to wielki dla całego stronnictwa, ile że armia nie żywi najmniejszéj sympatyi dla Napoleona, ani téż młody Napoleon poszczycić się może jakiemkolwiek zaufaniem u tych, co pierw całą duszą przylgnęli do cesarstwa. Do Wersalu telegram o śmierci doszedł w chwili posiedzenia Zgromadzenia narodowego i wywołał wielkie wrażenie. Znakomitsi Bonapartyści pospieszyli natychmiast do Anglii, aby wziąść udział w pogrzebie, a przytém naradzić się, co daléj czynić należy.

Zgromadzenie narodowe nie przystąpiło jeszcze do obrad nad przedmiotami, na które skierowana przeważnie uwaga publiczności i nie pierw to uczyni, aż komisya trzydziestu będzie w stanie zdać sprawę z swych czynności. W sprawozdaniu tém — jak donoszą do Indepen. — główną gra rolę projektowane utworzenie drugiéj Izby, która byłaby, gdyby przystąpiono do rozwiązania dzisiejszego Zgromadzenia narodowego, niejako komisyą nieustającą, czuwającą w czasie interregnum nad postępowaniem rządu.

Konferencye gabinetu austryackiego z przedstawicielami pojedyńczych krajów koronnych w sprawie reformy wyborczéj już ukończone. Ostatecznie uchwalono normę co do ilości deputowanych, mających wyjść z łona pojedyńczych prowincyi.

O Galicyi niema słowa wzmianki.

Zwracamy przytem uwagę czytelników na korespondencyą ze Lwowa. Braci naszych, tak zwanych emigrantów, bez żadnego powodu rząd wydala ztamtąd. Jest to jeden z owoców zjazdu berlińskiego. Zaznaczając fakt ten oburzający, to ciągłe prześladowanie nieszczęśliwych — sądzimy że delegacya galicyjska w Wiedniu postara się, by podobna haniebna razzia ustała.

Izba włoska nie przystąpiła jeszcze do rozpraw nad ustawą o stowarzyszeniach religijnych, a uczynić ma to dopiero za dni kilka. Na ostatniém tj. wczorajszém posiedzeniu wyraziła Izba żal swój z powodu śmierci Napoleona, który tyle przyczynił się do niepodległości i jedności Włoch.

W wczorajszym dzienniku krótką uczyniliśmy wzmiankę o złożeniu nowego greckiego gabinetu. Do takowego weszli: Kalifronas, jako minister oświaty, Sotirios Patmezas jako minister marynarki, Melikopulos jako minister sprawiedliwości.

O czynnościach sejmu pruskiego obszernie mówi nasz sprawozdawca sejmowy w korespondencyach z Berlina, jakie na właściwém miejscu zamieszczamy.

* **Wiarus** w nr. 4 na miejscu naczelném zastanawiając się nad rozporządzeniem ministeryalném, dotyczącém języka naszego w szkołach, proponuje wiec, celem objaśnienia publiczności naszéj w téj sprawie oraz dla zredagowania i podpisania petycyi do magistratu, aby tenże postarał się u ministerstwa o cofnięcie rzeczonego ministeryalnego rozporządzenia.

O sprawie téj mówiąc w dniu wczorajszym — poruczyliśmy ją pieczy naszych posłów na sejmie

Drogę tę uważamy za najodpowiedniejszą; z tego téż względu nie zdaje się nam bardzo potrzebnem podawanie petycyi do magistratu; petycya bowiem taka lokalizowałaby, że tak się wyrazimy, sprawę obchodzi całe księstwo, nie zaś sam Poznań. Zresztą petycya nasza w sprawie języka polskiego niebawem przyjdzie pod rozprawy sejmu, razem więc z nią i sprawa obecna będzie zapewne, wytoczoną, petycye więc nowe przyszłyby prawdopodobnie post festum.

Inna rzecz co do wieca, ponieważ zadaniem jego ma być objaśnienie publiczności naszéj o téj sprawie z natury swéj jasnéj, prostéj i nieskomplikowanéj, ponieważ program składa się z przedmiotu ściśle określonego, uważamy, że tylko korzyść mógłby przynieść objaśniając o położeniu sprawy.

O konieczności i korzyściach tego objaśnienia pisze obszernie Orędownik w Nr. 119 z dnia dzisiejszego i słusznie mówi, że bez zrozumienia dla czego się bronimy, obrona nie może być skuteczną.

Napoleon III.

Zgon Napoleona III wśród obecnych okoliczności nie może mieć naturalnie téj wagi, jakąby był miał, gdyby ekscesarz był kończył żywot w całéj pełni władzy i w posiadaniu tronu francuzkiego. Zmarły na dniu 9 stycznia 1873 Napoleon III był w chwili zgonu już tylko pamiątką historyczną, bez wpływu na losy Francyi i Europy, w których bardzo niedawno jeszcze tak ogromną, tak pierwszorzędną odgrywał rolę. Mimo to pozostają tak zgon ten, jak okoliczności, wśród których nastąpił, wielką naukę historyczną, godną uwagi i zastanowienia skazówką dla wszystkich cieszących się powodzeniem i szczęściem wielkości tego świata.

Od początku bieżącego wieku przedstawia się widowisko olbrzymiego stołu gry hazardownéj, do którego wielcy gracze przystępują z grubemi stawkami łez, krwi i mienia narodów, by jako nagrodę zyskać niepodzielną, o ile możności, przewagę na sprawy i rzeczy świata europejskiego. Fortuna sprzyja w téj krwawéj grze różnym bardzo ulubieńcom, wynosi ich, trzyma przez dłuższy, czy krótszy czas na wyżynach potęgi i znaczenia, otacza blaskiem, rzuca pod ich stopy wielkich i małych pochlebców, czyni kamieniami probierczemi wartości ludzi i epoki. Ale — nie [illegible] jednego między nimi, — któremuby była sprzyjała trwale, któremuby była pozwoliła umrzeć w pełni swéj łaski i nie przeżyć swéj wielkości, któregoby nie była zrobiła żywym a pouczającym dowodem prawdy, jak dalece znikomemi i wątłemi są wszystkie wielkości tego świata, jak bardzo każdy z tryumfatorów dzisiejszych winien pamiętać o poprzednikach dnia wczorajszego, których los mu jutro podzielić może przyjdzie.

Napoleon I przeżywa swą wielkość, by umrzeć więźniem na wyspie św. Heleny.

Liczni sukcesorowie jego rozdrobnionéj potęgi nie kończą inaczéj.

Aleksander umiera patrząc na kruszącą się budowę świętego przymierza. Metternich umiera spoglądając w ostatnich dniach życia na utratę Włoch i zwycięztwo rewolucyi.

Castlereagle kończy przed nimi samobójstwem, Karol X na wygnaniu.

Po roku 1830 waży się szala wpływu europejskiego między Francyą a Rosyą.

Ludwik Filip umiera wygnańcem, dyktator wschodu i północy Europy, Mikołaj, wśród ruiny dzieła, które było dążeniem i celem jego życia.

Przyszła koléj fortuny na Napoleona III z nie skąpą z pewnością miarą. Po Napoleonie I nie było nikogo, komuby się było udało sięgnąć wyżéj, dobić bliżéj do upragnionego celu dyktatury i przewagi europejskiéj. W naszych prędko zapominających czasach trzeba uprzytomnić sobie epokę po wojnie wschodniéj, promienną chwilę wojny włoskiéj, poważne i groźne stanowisko Francyi i ówczesnego jéj władcy po upokorzeniu dwóch wielkich, kontynentalnych mocarstw europejskich, by mieć całą świadomość tego, jak ogromny przestwór dzieli męża z pod Sedanu od męża z pod Magenty, zapomnianego pustelnika z Chislehurstu od świetnego mieszkańca Tuileryów. Napoleon III, sukcesor wszelkich powodzeń na widowni wielkiéj gry europejskiéj, poszedł drogą innych poprzedników, by, nie umiejąc umrzeć w stósownéj [illegible] zostawić dziedzictwo powodzenia wraz z nauką dziejową obecnym tryumfatorom. Oblicze przyszłości zasłonione; odsłania je może mniéj dyskretnie pełna ostrzegających doświadczeń przeszłość. Przeszłość ta winna być dla szczęśliwych na szczycie powodzeń krezusowém wołaniem o zmienności fortuny; pociechą dla cierpiących i dotkniętych, których Opatrzność podobnemi przykładami uczy, że jak szczęście, tak i nieszczęście jest zmiennem, a że koléj szczęścia i im kiedyś zabłysnąć może.

DO DZIEJÓW

STYCZNIOWEGO POWSTANIA.

Z PAMIĘCI I DOKUMENTÓW

SPISAŁ

Z. Miłkowski,
pułkownik.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 4, 5 i 8.)

Rządowi chodzi już tylko o zapewnienie się, czy weszliśmy do Rosyi, i nie każe nam przeszkadzać. — Przyznaje się więc, że wie, w jakim celu wkraczamy do Mołdawii i trzydniową kampanią przeciw nam prowadzoną uważa za straconą. Dalszą przeto kampanią prowadzić zamyśla pour roi de Prusse — dla zaskarbienia sobie względów petersburgskiego gabinetu. O podeptanie bowiem już mu nie chodziło, ale o niedopuszczenie nas do Polski, na teatr walki przeciwko Moskwie, na który, wszystko było dla Rumuńców jedno, czy my przez ich ziemię pójdziemy drogą mającą mil dziesięć czy sześćdziesiąt. Długość drogi nie jumniejszała ani powiększała naszéj międzynarodowéj zbrodni. Tak samo przeto jak rząd rumuński zrezygnował w kwestyi przeszkodzenia nam wkroczenia do Rosyi na linii rzeczki Jałpuch, mógł zrezygnować na Prucie.

Ale wracam do dokumentów. Oto instrukcya ministeryalna udzielona puł. Kalinesko:

XIV. (Rozk.) „Do pana pułkownika Kalinesko, w Kahule. — Suchary, które otrzymasz z Galaczu, mają się używać tylko w razie absolutnéj potrzeby. Porozum się z prefektem co do wszelkiego rodzaju prowiantu, o ludzi zostających bądź troskliwym. Załóż w Kahule lub Galaczu infirmeryą, żądając w razie potrzeby pomocy medycznéj z Galaczu lub Izmaiłowa. Powtarzam, co ci przez pułk. Dukę powiedziałem: jedynym naszym celem jest wzbronić zbrojnym bandom rozpraszać się po naszym kraju, zatém od chwili, jak przekroczą granicę rosyjską, byłoby błędem z naszéj strony, gdybyśmy się po téj granicy rozpraszali. Ogranicz się na pilnowaniu koryta Prutu, uwiadamiając mnie o wszelkich poczynionych dyspozycyach. W porozumieniu z prefektem i pułkownikiem Duką śledź Polaków za pomocą ludzi czynnych i wiarogodnych, ażebyśmy od stacyi do stacyi wiedzieli, w którém znajdują się miejscu. Możesz postawić się eszelonami aż do Leowy, gdzie przyjdzie jeden batalion pułku nr. 1.

„W marszu ludzie niech mają w manierkach jedną część wina i dwie wody. Zawiadamiaj mnie jak najczęściéj o każdém zdarzeniu.

„Na wszelki wypadek spotkania z Polakami parlamentuj na podstawie depeszy mojéj do Izmaiłowa, przedstawiając im jasno, że jakkolwiek godnemi uznania są ich uczucia, nie możemy tolerować podeptania zbrojną ręką ziemi naszéj, że zatém niech nie próbują przekraczać Prutu, albo, jeśli chcą wejść wewnątrz kraju, niech pierwéj broń złożą, gdyż tym tylko sposobem może się uniknąć rozlewu krwi, nad którym my pierwsi będziemy ubolewali. — Nr. 372 — (bez daty, podp.) Jenerał major.“*

Nim powyższą instrukcyą Kalinesko otrzymał, odbyła się bitwa pod Kostangalią. Minister więc pisze:

XV Rozkaz. „Do pułkownika Kalinesko, w Kahule. — Oczekuję z niecierpliwością relacyi o bitwie. Zrób wszystko w celu podtrzymania honoru pułku. Manewruj w ten sposób, ażeby bądź co bądź przeszkodzić przejścia. Prutu od Kahulu do Leowy, gdzie przyjdzie ci w pomoc jeden batalion pułku pierwszego. Zrekognoskujcie punkta, w których można przejść Prut i utwierdzcie się w nich szczególnie. Zniweczcie energicznie wszelkie pokuszenia przeprawy. — Nr. 375 (bez daty, podp.) Jenerał major.“

(Dod. dz.) „W skutek tego przyszedł od płka Kalinesko następny telegraficzny raport:

XVI Raport. „Kahul 4 (16) lipca 1863. — Panie jenerał-majorze Floresko. — Ruszyłem 3 (15) lipca ze wsi Gawanosa, w celu przecięcia drogi Polakom przed Mussaidą, gdzie biwakowali. Ta operacya nie powiodła się, z powodu gruntu, który, będąc przepadzistym i połamanym, przeszkadzał kolumnie maszerować.** Udało mi się jednak doścignąć ich w odległości 3 wiorst czyniących 1500 sążni. Szedłem za nimi, przechodząc przez wieś Karbalia aż do wsi Kostangalia-Bażenari. Tam zaprezentowali się mi dwaj jezdźce z białym sztandarem, żądając, ażebym zezwolił im na kilkugodzinny spoczynek, którego odmówiłem, prosząc jak poprzednio, ażeby złożyli broń.

„Potém natychmiast rozsypałem pluton w tyraliery, ponieważ grunt przedstawiał wielkie dla podobnego ataku korzyści. Polacy sformowali się w 4 kolumny, jedna podwójna we środku a 2 na skrzydłach, po czém rozsypali tyralierów. Wojsko moje sporządziłem podobnież w trzy kolumny i rezerwę, złożoną ze wszystkich rekrutów, którzy, jak wiecie, bardzo są liczni. Kolumny lewéj powierzyłem dowództwo majorowi Saegin, środkowéj majorowi Skiletti, prawéj majorowi Sterian. Nad rezerwą objąłem sam bezpośrednie dowództwo i postawiłem ją za środkiem bojowéj linii. Gdy tyralierzy moi zbliżyli się do środka Polaków, rozpoczęli ogień, na który nieprzyjaciel odpowiedział z celnością godną podziwu, był bowiem dobrze uzbrojony. Widząc, że wojsko moje niższém jest pod względem broni, że, według świadectwa oficerów z pułku Nr. 5 kule po 4—5 wystrzałach nie wchodzą w lufy; widząc, że łańcuch tyralierski, idąc szybko naprzód, zwarł się już ze strzelcami polskimi — poczyniłem na skrzydle prawém rozporządzenia w celu rzucenia na nich kolumn i zadania Polakom stanowczego ciosu.

„W téj chwili spostrzegłem, że kolumna z lewego, dowodzona przez majora Saegin, cofa się bez rozkazu i nawet sygnał do odwrotu słyszeć się dał z tego skrzydła. Wówczas środkowa i prawoskrzydłowa kolumna, posuwające się już zwolna naprzód ku łańcuchowi, posłuchały sygnału i cofnęły się. Niegodny postępek majora Saegin zmusił mnie zgromadzić pułk na wzgórzu i w niemożności zadania ciosu stanowczego rozstrzygnąć bitwę ogniem tyralierskim, którym ją rozpocząłem.

„Bitwa rozpoczęła się o 11, skończyła o 2 po południu. Po zgromadzeniu pułku, widząc wielką niższość broni z naszéj strony, nie chciałem więcéj wystawiać wojska na podobną walkę, a mając zabitych i rannych, potrzebowałem zabrać ich i dać potrzebną pomoc.

„Straty nasze wynoszą: trzech oficerów rannych, a mianowicie kapitan Roszka, porucznik Roszka i podporucznik Lipan, wszyscy trzéj ciężko; ze stopni niższych, 18 zabitych i 45 rannych, z których 24 ciężko. Polacy stracili 16 zabitych, pomiędzy którymi jeden major i jeden kapitan; ze stopni niższych mają 31 rannych, z tych 12 ciężko, których proponowali mi, ażebym przyjął do naszych szpitali, ponieważ z sobą wziąść ich nie mogą. Prośbę tę natury takiéj, że jéj odmówić nie można, przyjąłem. Zabici pogrzebani zostali z całą przepisaną ceremonią; rannych zaś posłałem na wozach do Izmaiłowa. Majora Saegin zasuspendowałem, powierzając tymczasowo dowództwo kapitanowi Opreano, jako najstarszemu stopniem. Lekarzom brak na wszystkiém; z tém wszystkiém dr. Rawesko zasługuje, za energiczność postępowania, na podziękowanie pańskie. W wyżywieniu ludzi napotykam na ogromne trudności, opóźniające marsz o 56 godzin, od których wszystko zależy. Winien jestem przedstawić ci, panie ministrze, że wszystkie stopnie dowiodły waleczności zasługującéj na całą pochwałę, zwłaszcza pp. oficerowie w ogólności. Za Polakami pójdę śladem o 3—6 wiorst, i jak tylko znajdę okazyą, natychmiast ich zaatakuję. W specyalnym raporcie przeszlę szczegóły w całéj obszerności. — Depeszę tę pisałem o 11 w nocy 3 (15) lipca 1863. —

(podp.) Pułkownik adjutant Kalinesko.“

Czytając powyższy raport o bitwie pod Kostangalią, zdaje się, jakoby, na dany sygnał, kolumny rumuńskie zrobiły na lewo w tył i pod ogniem naszym cofnęły się, jak na placu parady. Tymczasem, była to ucieczka w rozsypce, w któréj, dla ulżenia sobie, żołnierze broń ciskali. Kalinesko ani wspomina o stósunku sił, ani o tém kto został panem pobojowiska, ani kto i jakie zdobył trofea. Luki te w jego raporcie dopełnię następującém opowiadaniem, poprawiając zarazem niektóre niedokładności.

Stanąwszy pod Kostangalią, natychmiast kazałem wykomenderować ludzi do gotowania jedzenia. Oddział uszykowałem przez kontramasz frontem w tył przed zarośniętym wierzbami rowem ogrodu, stanowiącego główną podstawę mojéj pozycyi. Broń kazałem złożyć w kozły, żołnierzom zrzucić tornistry i położyć się za kozłami. Do ogrodu mógłem w potrzebie się schronić i bronić jak z reduty. Był to równoboczny kwadrat, otoczony rowem i żywopłotem z grubych wierzb, położony na dolinie pomiędzy dwiema pochyłościami, lekko z jednéj i drugiéj strony się wznoszącémi. Na prawo od mojéj pozycyi przechodziła droga do Mussaidy, na lewo przebiegała rzeczułka, o jakich 200—300 sążni przed moim frontem do Małéj Salczy wpadająca. Dolina téj ostatniéj z doliną rzeczułki formują kąt ostry, w który wciska się dość strome wzgórze, maskujące patrzącym do ogrodu dolinę Salczy. Nieco daléj, o 600—700 sążni od ogrodu, w prawo od drogi, wyżłobia się ukośnie do doliny głęboki parów, pomiędzy którym a ogrodem wrzyna się w pochyłość kilka równoległych do siebie pomniejszych parowów, formujących załomy gruntu, mogące posłużyć do obejścia mego prawego skrzydła. U początku głębokiego parowu nad drogą stoi karczemka. Przy niéj Kalinesko zatrzymał się i rozwinął, mając przed sobą, na prawo, na przedłużeniu pod kątem tępym swego prawego skrzydła, dolinę Salczy, na przedłużeniu lewego parów. I parów w kombinacyi z załomami gruntu i dolina Salczy wybornie się nadawały do obejścia jednego lub drugiego mego skrzydła i zaatakowania mnie w ciągu bitwy z boku lub tyłu. Zdawało mi się jednakże, że obchodzenie wyjdzie z parowu, jako łatwiejsze do zamaskowania, i spadnie na moje prawe skrzydło.

Przewidując ten manewr, zabezpieczyłem się w sposób następujący. Korzystając z tego, że na prawo i nieco w tył od mego frontu było kilka chałup, rzuconych na dolnéj połowie pochyłości, a na lewo ciągnął się żywopłot ogrodowy przedłużający się aż do rzeczki, chałupy kazałem zająć podporucznikowi Wojnie z szesnastu ludźmi a za żywopłotem postawiłem kapitana Chevalier z oddziałem nadkompletnych oficerów, poleciwszy jednemu i drugiemu, ażeby, w razie ataku z boku, wstrzymywali póty atakującą kolumnę ogniem, póki oddział nie schronił by się do ogrodu. W ogrodzie należało postawić rezerwę, ale że takowéj nie miałem z czego wyspekulować, więc poprzestać musiałem na upewnieniu sobie, w razie prawdopodobnéj porażki, bezpiecznego schronienia.

Oddział uszykowałem w ten sposób: pierwsza kompania opierała się prawem skrzydłem o drogę, trzecia lewem o rzeczułkę, druga trzymała środek. Woz [illegible] pod przykryciem jazdy, odesłałem za folwark, k[illegible] rego

* Gdyby ta instrukcya w czas doszła była rąk Kalineski, nie byłoby spotkania pod Kostangalią i byłaby podstawa do traktowania o przejście przez Multany bez boju.

** Nie mogły po nim wozy jechać.

Strąca Opatrzność dziejowa jednę po drugiéj z efemerycznych wielkości, odrzuca jedno po drugiém ze swych narzędzi, bo żadne nie umiało lub nie chciało być tém, czém je być przeznaczyła. Żadna z tych wielkości nie umiała lub nie chciała żyć dla wielkich prawd moralnych, dla dobra narodów i ludzkości; żadna z nich nie chciała lub nie umiała być wyrazem idei, w imię któréj Opatrzność darzyła ją powodzeniem; żadna z nich nie okazała się zdolną wyjść z zaczarowanego koła czci własnéj, znać inny i podnioślejszy cel niż istne bałwochwalstwo saméj siebie. W podobnym moralnym błędzie czy grzechu tkwi powtarzająca się z nieubłaganą wytrwałością przyczyna ich materyalnego upadku, kolejnego strącania z pomnikowych wyżyn na poziom pokutnego upokorzenia.

Nie przesądzając przyszłości, czekajmy i patrzmy z uwagą, jak, kiedy, o ile i do kogo rozwijające się przed oczyma naszemi koleje dziejowe będą zastósowywały wielkie swe, ostrzegające i pouczające reguły przeszłości; jak i kiedy spełniać się będzie nadal owa tak widoczna, tak dotykalna w ciągu dziejów bieżącego stulecia praktyka prawdy: Hodie mihi cras tibi.

Mówiąc o przemijających wielkościach nowoczesnych dziejów europejskich, uczyniliśmy umyślnie różnicę między temi, co nie chciały, a między temi, co nie umiały. Tak jedne jak drugie skarane upadkiem. Pamięć i serce dziejowe winny przecież drugim pobłażliwość, którą pierwszych darzyć im nie wolno. Inne miejsce należy się w Dantejskim pozaświecie reprezentantom ciemnych potęg, kujących ludzkość i narody w kajdany, kłamiących prawdzie, obalających cynicznie wielkie i podstawne zasady, aniżeli osobistościom dziejowym, co tylko nie umiały sprostać zadaniu i dźwigać ciężaru wielkiéj idei jaka im przypadła.

Do téj drugiéj kategoryi znamienitości historycznych zaliczamy Napoleona III. Podwójne zadanie idei napoleońskiéj: odnowienia i podtrzymania potęgi Francyi z jednéj i oddziaływanie jéj na sprawy europejskie z drugiéj strony, było za ciężkie na barki Napoleona III. Ginął w chęciach i próbach, słaba osobistość nie odpowiadała trudnościom wielkiego zadania; skalpel sedański wreszcie odsłonił palimpsest 2 grudnia 1851, który zarastał już zielenią powodzeń wojny wschodniéj, emancypacyi Włoch, a odsłonił w całéj ohydzie, bo grzech rządów [illegible] zać zdolne.

Polska, czyż ma powód słusznych skarg i żalów do niego? Bądźmy szczerzy i sprawiedliwi a powiedzmy: Nie! Wielka osobistość, jaką Napoleon III nie był, mogła bez wątpienia stworzyć środki, rozwinąć akcyą wojenną i dyplomatyczną, podać Polsce pomocną rękę. W danych warunkach tak człowieka jak okoliczności i stósunków przychodzimy do przekonania, że do władcy, który nie był zdolnym zasłonić samejże Francyi ani zabezpieczyć własnego tronu, niepodobna stawiać pretensyi, aby wskroś niechętnych Niemiec był podejmował krucyatę za daleką Polskę.. Że jéj dobrze życzył, ograniczając się jak we wszystkiém na chęciach i próbach zgodnie z charakterem i zdolnościami, nie sięgającemi po za sferę prób i chęci, pozostaną dowodem sparaliżowane przez Anglią usiłowania w r. 1855, opieka daléj nad emigracyą polską, która tak co do osób jak co do instytucyi nie doznawała ze strony żadnego rządu francuzkiego równéj pomocy i opieki jak za rządów jego.

Historya, sprawiedliwsza od społeczności, która w ocenieniu Napoleona III oscyllowała między początkowém bezwzględném uwielbieniem a późniejszém równie bezwzględném potępieniem, znajdzie złotą średnicę w sądzie o nim a wyda, jak nie wątpimy, wyrok, z pod którego motywów zmarły nie wyjdzie wprawdzie wielkim człowiekiem, którym nigdy nie był, ale znajdzie się téż zwolnionym z zarzutu mnóstwa win, których bądź to nie popełnił, bądź hojną miarą z innymi dzielił.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sekretarzowi intendentury IX korpusu armii Weiss nadać tytuł radzcy obrachunkowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Od Leszna, 11 stycznia.

(Wybory w powiecie wschowskim.)

(S) W poniedziałek przyszły, jak wiecie, stajemy tedy do walki wyborczéj — nie bez interesu więc będzie zapewne dla was dowiedzieć się, jak do niéj się przysposobiamy i z jakiemi siłami wyruszamy.

W sprawach publicznych uważam szczerość za pierwszy obowiązek, to téż z całą szczerością i otwartością prawdę wypowiem. Przygotowania nasze są, niestety, mizerne. Dla czego? po części wypływa to z winy naszéj, a po części z warunków, w jakich się znajduje nasz powiat. W ogóle w powiecie naszym nie wielu nas, a z tych nie wielu znów pewien procent odliczyć należy na takich, którzy nie chcą ręki szczerze przyłożyć do sprawy publicznéj.

Ztąd téż w pracach społecznych są widoczne niedomagania, które odbiły się i w przygotowaniach do wyborów, które tuż przed nami. Obok téj apatyi i warunki, jak wyżéj powiedziałem, pośród których żyjemy, przyczyniają się niepomiernie do tego, że zajęcie się wyborami nie może być tak gorące jak w innych powiatach. Stan obywatelski, stan inteligentny stanowi tu znaczną mniejszość, rozrzuconą po powiecie bez ścinikacyą, utrudnia zebrania, a ztąd też i wzajemne porozumienie. Rozrzucenie to utrudnia komu-

W tém wszystkiem, co powiedziałem, macie wyjaśnienie zagadki, dla czego przygotowania do wyborów idą oporem. Mimo to nie zasypiamy sprawy i teraz w miarę sił naszych i możności zajmujemy się niemi. W zeszłym tygodniu odbyło się w Lesznie zebranie, wprawdzie nie liczne, lecz z wpływowych mężów złożone, na którém zastanawiano się nad wyborem kandydata na posła. Niemcy katolicy proponowali nam kompromis z sobą. Żądali od nas, byśmy głosowali na ich kandydata, oni zaś w zamian przyrzekali przy przyszłych wyborach do sejmu pruskiego głosować na dwóch naszych kandydatów, zastrzegając nadto, byśmy wówczas na jednego ich kandydata głosowali. Nie wielu z pomiędzy nas było zwolenników podobnego kompromisu. Większość, co uważam za słuszne i naturalne, nie chciała zejść z gruntu narodowego i dla tego téż na propozycye Niemców katolików zgodzić się nie mogła. Jeśli istotnie Niemcom katolikom chodzi o obronę kościoła to posłowie nasi pod tym względem postępowaniem swojém i występowaniem tak na sejmie pruskim jak i parlamencie niemieckim dają im najzupełniejszą rękojmią. Tymczasem my téj rękojmi nie możemy dopatrzeć się w Niemcach katolikach, gdy chodzi o obronę naszéj narodowości. Z tego téż tytułu w kompromisa, które nic nam nie dają, żadną miarą wchodzić nie możemy. Zawierając podobne kompromisya bałamucilibyśmy tylko lud nasz, który zamiast nabywać coraz więcéj świadomości swéj narodowości, coraz więcéj traciłby ją, widząc że walka pomiędzy nami a nimi toczy się tylko na gruncie kościelnym, wówczas kiedy i narodowość nasza gorącéj i energiczniéj obrony wymaga, tém większéj może nawet, że wszystkie stronnictwa niemieckie nieprzyjaźnie przeciw niéj występują i żadne z nich nie zdobędzie się na tyle poczucia sprawiedliwości, by przeciw zamachom na naszą narodowość uroczyście, szczerze i otwarcie zaprotestować. Z tych więc przyczyn niezgodzenie się na propozycye Niemców katolików uważam za słuszne, rozumne i polityczne. Bo jeżeli, powtarzam jeszcze raz, Niemcom katolikom szczerze chodzi o obronę kościoła katolickiego, głosować będą na naszego kandydata hr. Maks. Mielzyńskiego, który i z własnego przekonania i z tradycyi z domu wyniesionych, szczerze jest przywiązanym do religii katolickiej, którą wyznaje i którą jego dziady i pradziady wyznawali. Wybory te będą dla nas dowodem, czy Niemcy katolicy szczerze pragną obrony kościoła — czy téż wolą raczéj jednego mieć tam mniéj obrońcę, byle Polaka, do parlamentu nie wpuścić.

Co do nas, choć czas krótki, zajmujemy się wyborami; niektórzy już wyborcy zaopatrzeni zostali w kartki i z pewnością, bądźcie przekonani, nie wielu z nas zabraknie przy urnie wyborczej. Jeźli nie przeprowadzimy naszego kandydata — przynajmniéj będziemy mogli sobie powiedzieć: spełniliśmy ściśle nasz obowiązek.

O przebiegu wyborów i rezultacie doniosę wam w właściwym czasie.

Lwów, 8 stycznia.

(W sprawie emigrantów. — Składki na szkoły. — Postanowienie Rady szkolnéj krajowéj. — Teatr.)

(T) Prezydium namiestnictwa wydało istotnie tak zwanych emigrantów, na łaskę i nie łaskę dyrektorów policyi i starostów powiatowych. Bardzo wielu ziomków urodzonych po za kordonem, otrzymało już nakaz opuszczenia Galicyi bez najmniejszego powodu, bo dziwne jakieś, niczém nieusprawiedliwione zasady kierują władzami austryackiemi, tak, że trudno wiedzieć naprzód, komu zagraża niebezpieczeństwo.

Mniemano zrazu że tylko tych wydalają, którzy służyli w wojsku moskiewskiém, następnie że tych którzy służyli wojskowo za czasów komuny paryskiej, to znowu że tych którzy już byli raz wydaleni i bez [illegible] powrócili do Galicyi. Różnie kombinowano, lecz wszystkie kombinacye okazały się mylnemi. Tutaj, zdaje się ślepy los rozstrzygać. Zawsze „emigrant“ jest narażony na to, że lada chwili otrzyma rozkaz wyjazdu za granicę. Że surowe to postępowanie z najporządniejszymi, pracą wyłącznie zajętymi ludźmi, jest wynikiem układów podczas ostatniego zjazdu Berlińskiego zawartych, że jest ono koncesyą dla Moskwy zrobioną, o tém nikt u nas nie wątpi, a o ile to postępowanie rządu przyczynia się do jednania zwolenników polityce federalistyczno-słowiańskiej, dodawać nie potrzebuję. Każdy, przez Niemców przeciw narodowości polskiéj wymierzony krok jest wodą na młyn moskiewski, jest poparciem programu słowianofilskiego a raczéj panslawistycznego.

Termin przyzwolony do zbierania składek na szkoły ludowe, zostanie zapewne przedłużony, choć już nie można znaczniejszych wpływów spodziewać się, okoliczność bowiem, że zebrano już przeszło 60,000 guldenów i że sejm na ten rok dla szkół ludowych 150,000 guld. przeznaczył, powstrzymuje od dalszych ofiar. Jak się dowiaduję, zamierza rada szkólna krajowa, która jak wiadomo ma prawo rozporządzać funduszem przez sejm dla szkół przeznaczonych, postanowiła przemienić dwadzieścia kilka szkół ludowych trzyklasowych, na czteroklasowe, założyć kilkanaście nowych szkół trzyklasowych, zmienić dziesięć niższych szkół żeńskich w wyższe 8 klasowe szkoły, założyć 18 szkół miejskich wyższych, tak zwanych wydziałowych (höhere Bürgerschulen) o ośmiu klasach, daléj kilkanaście szkół żeńskich trzyklasowych, zmienić w czteroklasowe, utworzyć trzydzieści kilka szkółek żeńskich nowych o jednéj nauczycielce i 40,000 guld. przeznaczyć na polepszenie tymczasowe dotacyi nauczycielskich, nim ustawa szkólna przez sejm uchwalona w całéj rozciągłości będzie mogła być wprowadzoną w życie. Jak suma w drodze składek dobrowolnych zebrana użytą zostanie, jeszcze niewiadomo, w téj mierze będzie bowiem rozstrzygać komitet, który zbieraniem składek zajmował się.

W teatrze naszym dają teraz z powodzeniem Offenbacha operetkę ks. Gerolstein, która taką swego czasu w Paryżu, a i w ogóle na wszystkich większych scenach europejskich robiła furorę. Wprawdzie kto widział tę operetkę na innéj scenie, a nawet na naszéj scenie za czasów teatru niemieckiego dawaną, nie może być szczególnie zadowolony z teraźniejszych polskich przedstawień, zwłaszcza że dzięki tłumaczeniu sztuka ta wiele straciła, mimo to publiczność nasza chciwa nasłuchać się wesołéj muzyki Offenbachowskiéj napełnia teatr ciągle i przyklaskuje ochoczo pannie Kwiecińskiéj, która jako wielka księżna wcale szczęśliwie z niełatwego wywiązuje się zadania. Dodam, że tłumacz przeniósł całe działanie na dwór petersburski a jenerała Bum Bum przenicował na atamana kozackiego Barabanowa. Z nowych rzeczy przygotowywanych przez dyrekcyą teatru wymienić należy Dymitra Samozwańca Szylera (trzy akta napisał podług planu Szylera, Laube) i operetkę Dobrzańskiego z muzyką Hofmana Żaki. Z oper nowych — t. j. niedawanych u nas jeszcze po polsku — mieliśmy wczoraj Lukrecyą Borgię Donizettego, a wkrótce mamy usłyszeć Mayerbeera Roberta Diabła. Wczorajsze przedstawienie Lukrecyi wypadło wyśmienicie. Teatr był nabity publicznością, która nieustannie wywoływała panią Jakowicką i pp. Cieślewskiego i Köhlera.

Komitet kierujący teatrem, zajął się, jak słyszę, gorąco sprawą Towarzystwa akcyjnego, które z powodu niedostatecznéj liczby subskrybowanych akcyi nie może się ukonstytuować, w skutek czego znowu ani Rada administracyjna, ani artystyczna, nie mogą wejść w życie, w skutek czego wreszcie i subwencya przez sejm w kwocie 8000 guldenów teatrowi przyznana wypłaconą być nie może. W ostatnich dniach miano znaczniejszą liczbę akcyi rozsprzedać i są widoki, że towarzystwo wkrótce będzie już mogło się ukonstytuować i teatr na stalszych niż dotąd będzie mógł oprzeć się podstawach. Słychać, że z p. Janem Królikowskim z Warszawy rozpoczęto na nowo rokowania o objęcie kierownictwa artystycznego naszego teatru, który w takim razie mógłby rzeczywiście i systematyczniéj niż dotąd podnosić się. Jeżeli obecnie teatrowi naszemu dobrze się wiedzie, a co ważniejsza, jeżeli rozporządzając bardzo znakomitemi siłami artystycznemi, świetne już w rzędzie scen polskich zajął miejsce, zawdzięczyć to musimy gorliwości pojedyńczych członków komitetu dyrygującego, a przedewszystkiém p. Janowi Dobrzańskiemu.

Pragnąc jednak sztukę podnieść rzeczywiście i postawić naszą scenę na téj stopie, na jakiéj wśród

---

zabudowania leżały za ogrodem. Lekarze ulokowali się przy nadkompletnych oficerach.

Zdawało mi się, jak wyżéj powiedziałem, że obchodzenie Rumunów nastąpi na mojém prawém. Dla tego prawe skrzydło, które prowadził kapitan Cieszkowski, poruczyłem, wraz z rezerwą w chałupach, szczególniéjszéj pieczy majora Zimy, zostawiając środek majorowi Jagminowi, lewe skrzydło porucznikowi Brzozowskiemu.

Nim przyszło do bitwy odbyło się uroczyste parlamentowanie. Nie posyłałem, jak twierdzi Kalinesko, z białym proporcem nikogo. Kiedy Rumuni, wysiadłszy z wozów pod karczemką, szykowali się, przypatrywałem się temu z Zimą przez binokle, usiłując przeniknąć ich zamiary. Przez ten cały czas — a trwało to z pół godziny — żołnierze nasi spoczywali w cieniu wierzb za bronią w kozłach, tylko jedna ariergarda stała pod bronią. Nie chciałem męczyć i bez tego zmęczonych biedaków, oszczędzając ich ile możności do ostatniéj chwili. Czekałem aż Rumuni ruszą naprzód. Zanim jednakże to nastąpiło, wysunął się z pośród nich jeździec z białą chustką w ręku. Wysłałem naprzeciw niemu Przewłockiego, zalecając mu, ażeby oświadczył jak najwyraźniéj, że nie chcemy się bić z Rumunami, — chcemy tylko spocząć i pójść daléj. Jeździec, którym był major Skiletti, powiedział Przewłockiemu, że pułkownik Kalinesko życzy sobie rozmówić się z pułkownikiem Miłkowskim. Życzeniu temu uczyniłem zadość. Kalinesko wyjechał na czele licznéj świty oficerów, co i mnie zmusiło zabrać z sobą całą prawie moją jazdę. Zjechaliśmy się na pół drogi, w miejscu z góry oznaczonem przez majorów Przewłockiego i Skiletti. Powitanie nasze było z jednéj i drugiéj strony bardzo grzeczne. Kalinesko przemówił do mnie w imie pogwałconych przez nas międzynarodowych praw i w imie powinności żołnierskich, nakazujących mu, jeżeli nie uczynią zadość jego żądaniu, przelać z bolem serca naszą krew. Odpowiedziałem mu w imie obowiązków naszych względem walczącéj ojczyzny, zmuszających nas od praw pisanych odwoływać się do prawa natury i w imie honoru wojskowego, nie pozwalającego mi żądaniu jego zadość uczynić. Powtórzyłem przytém oświadczenie, że z Rumunami nie chcę się bić i oświadczyłem, że pierwszy boju nie zacznę. Kalinesko starał się poruszyć mnie obrazem rzezi, jaką rumuńscy żołnierze w szeregach naszych sprawią; która pozbawi Polski ludzi znakomitych, o których wie, że się w oddziale znajdują. W końcu zawołał:

— Na co nam się bić!.. Złóżcie broń, a my, ludzi osobno, broń osobno, odstawimy do granicy...

— Zgoda... — podchwyciłem — pod warunkiem, ażebym punkt graniczny sam wybrał i naznaczył.

— A, nie... — odparł — do granicy tureckiéj...

— To być nie może... — odpowiedziałem stanowczo.

Kalinesko zaprosił mnie na stronę. Ściskał za ręce i zaklinał na wszystkie świętości, ażebym miał przecież litość nad ludźmi którym dowodzę.

— Dla czego nas z taką zapamiętałością ścigasz? — zapytałem.

— Mam rozkazy, wyraźne rozkazy...

— Więc wina rozlewu krwi spadnie na tych, co takie rozkazy dają... Ja broni nie złożę, chociażby tylko dla zadosyćuczynienia honorowi wojskowemu.

— Honorowi wojskowemu? — podchwycił. Czyż wy Polacy nie macie ustalonéj reputacyi najlepszych żołnierzy?... Wiem, że będziecie się bili walecznie, ale pomyśl, na co się narażasz?

— Na bitwę — odrzekłem.

— Regardez! — zawołał, wskazując ręką na swoje kolumny. — Je vous écraserais!... (Patrz, zdruzgocę cię!)

— Temu nie przeczę — odpowiedziałem — i bynajmniéj dziwić się nie będę, jeżeli zostanę pobity. Widzę wielką różnicę sił, a przytém nie wątpię o waleczności waszego żołnierza.

— Więc bijemy się? — zapytał podniesionym głosem.

— Jeżeli chcesz, bijemy się, — odparłem.

Nastąpiło pożegnanie trochę teatralne. Kalinesko dał mi słowo, że dans la melée (w zamięszaniu bitwy) jego szabla będzie unikała mojéj głowy. Byłem więc pewny, że nie zginę z ręki wodza. Oficerowie rumuńscy żegnali się z naszymi rycerskim, zamaszystem uściskiem dłoni i wyrazami:

— Au revoir, sur le champ de bataille! (Do zobaczenia, na polu bitwy).

Rozjechaliśmy się galopem w dwie przeciwne strony.

O tém wszystkiém, ani jedném słówkiem, w swoim raporcie Kalinesko nie wspomina. A przecież było to bardzo uroczyście i ostentacyjnie, w obliczu dwóch wojsk, z których jedno — rumuńskie — doczekało się nakoniec tego upragnionego szczęścia, że mu Polacy w oczy spojrzeli.

Pogróżka zdruzgotania nas miała swoje podstawy, o których Kalinesko także w raporcie przemilcza. — Podstawami temi był wzajemny stósunek sił.

Rumunów było siedm pełnych kompanii (cztery z pułku nr. 3 i trzy z pułku nr. 5) i oddział jazdy (żandarmi konni) 50—60 koni, przysłanych z Belgradu i Kahula. Kompanie ich, jak późniéj (ponieważ to nas interesowało) o tém przekonaliśmy się, liczyły przecięciowo po 180 ludzi. Pomnożywszy 180 przez 7, otrzymamy 1260 saméj piechoty, która w połączeniu z żandarmami stanowiła, w porównaniu z nami, siłę poważną, mogącą wodza natchnąć przekonaniem o zdruzgotaniu na miazgę garstki 213 ludzi. Może i ja na miejscu Kalineski byłbym wykrzyknął: je vous écraserrrrais! przyciskając r tak, ażeby poczwórnie zabrzmiało.

Nas wszystkiego było: 213. Od tego jednakże odciągnąć jeszcze należy: jazdę (która samowolnie wzięła udział w bitwie pod koniec) 7, woźniców 4, chorych 4, furyera i jego pomocnika 2, kilku ludzi do pilnowania kotłów (przypuśćmy) 5, płatnika 1, lekarzy 2, służących 2, razem 27 ludzi.

Wszyskich nas zatém na polu bitwy było raptem 186 ludzi, to jest: na jednego Polaka wypadało po siedmiu z czemś Rumunów.

Za powrotem kazałem natychmiast stanąć pod bronią i oznajmiłem żołnierzom rezultat parlamentowania w trzech wyrazach:

— Będziemy się bili!...

Oznajmienie to przyjęte zostało okrzykiem:

— Niech żyje Polska!...

Nie kazałem brać tornistrów. Dałem rozporządzenie co do tyralierów, którzy natychmiast rozsypali się i ruszyli naprzód ku zbliżającym się tyralierom rumuńskim. Nakazałem, ażeby nasi nie rozpoczynali ognia, póki nie padną pierwsze strzały ze strony nieprzyjacielskiéj.

W tém miejscu przyznać się winienem, że pierwsze zerwanie się naszych żołnierzy do broni dało mi niemal pewność zwycięztwa. W tém to zerwaniu objawiła się cała waleczność polska, mierząca niebezpieczeństwo wzrokiem jakiéjś natchnionéj ochoty, pewna siebie, spokojna i zarazem zuchwała. Zuchwalstwem było, w otwartém polu, przyjmować bój z siedm razy silniejszym przeciwnikiem. Żołnierze widzieli różnicę sił: pomimo to spokojnie, w milczeniu, bez przechwałek, bez okrzyków, bez spieszenia się, rozebrali broń, rozbiegli się w łańcuch tyralierski i poszli śmiało naprzód krokiem podwójnym z taką swobodą, jakby to bynajmniéj nie była gra o życie. Za tyralierami, w odległości półtorasta kroków posunęły kolumny. O! ci żołnierze stoją mi dziś i stać będą do śmierci żywo przed oczami. Gdy mi jeszcze — o czém nie wątpię — Opatrzność pozwoli walczyć za ojczyznę, modlę się do Boga o nie co innego, jak, ażeby w nieprzebranéj dobroci swojéj dał mi takich towarzyzzy, jakich miałem pod Kostangalią.

Z pierwszych poruszeń rumuńskich poznałem, że przeciwnik chce mnie oskrzydlić: sypiąc bowiem ogniem, manewrował zarazem na mojém prawém i lewém skrzydle, prąc środkiem na środek. Z początku manewrowanie to ograniczało się na przedłużaniu frontu, zwłaszcza na mojém prawém. Kompania więc 1 zmuszoną była ciągnąć się w prawo, przez co pomiędzy prawém skrzydłem a środkiem tworzyła się coraz większa luka, dla zatkania któréj kazał Zima wystąpić z chałup rezerwie i zająć pozycyą na drodze. Stało się to w sam czas. W momencie bowiem, kiedy rezerwa wchodziła na pozycyą, w lukę szła kłusem szarża konnych żandarmów, która, gdyby się była Rumunom powiodła, mogła nam wielką wyrządzić szkodę. Żandarmi jednakże, właśnie w chwili, kiedy uszykowany na drodze rezerwowy półpluton gotował się ołowiem w oczy im bryznąć, doszedłszy kłusem na wysokość własnych tyralierów, raptem zawrócili wstecz i cwałem pierzchli. W téj chwili stałem na drodze obok rezerwy i posławszy za okrytemi kurzawą ucieczki żandarmami pożegnalne westchnienie, postrzegłem na nieprzyjacielskiém prawém skrzydle ruch, który na siebie całą moją zwrócił uwagę. Cała kolumna z prawego wzięła w prawo i weszła w dolinę Salczy. Domyśliłem się, o co chodzi. — Kalinesko zabawiając mnie ogniem z frontu, szarżą jazdy na środek i ciągnieniem w lewo na mojém prawém, chciał obejść nasze lewe. Rzeczywisty więc cios skierował na lewe skrzydło. Trzeba było cios ten jak najprędzéj odwrócić.

Co koń przeto wyskoczy, przebiegłem przez dolinę, przyskoczyłem do kompanii trzeciéj i biegiem wprowadziłem ją na wzgórze z zamiarem rzucenia się na obchodzącą kolumnę w ciągu jéj marszu.

Wykonanie tego zamiaru powiodło się nam jak najpomyślniéj. — Gdy kompania trzecia wbiegła na górę, kolumna nieprzyjacielska, przemykająca się właśnie ze stóp takowéj, sprezentowała się jéj bokiem w oddaleniu 30—40 kroków. Kolumna ta zatrzymała się, jak się zdaje, machinalnie, dała ognia salwą i na polskie „hura!“ wykrzyknione z pochylonym do ataku bagnetem, odpowiedziała natychmiastową, bezładną ucieczką, niosąc ze sobą popłoch na całą rumuńską linią bojową.

W téj saméj chwili druga kompania, prowadzona przez walecznego Jagmina, złamała nieprzyjacielski środek.

Pułkownik Kalinesko w swoim raporcie przyznaje się do manewru na naszém lewém, swojém prawém skrzydle, lecz winę odwrotu przenosi na swoje lewo, obarczając nią biednego majora Saegin, który został najniewinniéj kozłem ofiarnym rumuńskiego wojskowego honoru. Tymczaszm rzecz miała się wcale inaczéj. Kolumna Saegin po ucieczce kolumn Steriana, Skiletti'ego i rezerwy, trzymała się jeszcze a tyralierzy jego zeszli się tak blisko z naszymi, że się zwarli na bagnety, lecz w końcu i oni poszli za przykładem innych.

Rumuni cofali się w najzupełniejszym nieładzie, rzucając za sobą broń, ładownice, nawet kaszkiety. — Część wyciągnął Kalinesko na szczyt góry, wznoszącéj się za karczemką, (po drugiéj stronie parowu. Krok ten, którym niby chciał nam grozić, był najniepotrzebniejszym w świecie, bo nawet nie zasłaniał uciekających od pogoni, gdybym takową był wysłał za nimi. Był to po prostu środek taki, jakiego w popłochu ludzie się chwytają, ratując się przed powodzią: uciekają wysoko, jak najwyżéj. Lepiéj było górą zasłonić się przedemną, nie zaś prezentować mi na wyniesieniu całą swoją niemoc. Militarnie wódz rumuński nie potrafiłby się z tego kroku wytłumaczyć.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ardzo sprzyjającéj jéj dziś okoliczności stałby mogła powinna potrzeba ciągłéj, wytrwałéj i zbiorowéj pra-y, usiłowania pojedyńczych osób, często nawet paraliżowane, nie są w stanie przy największém nawet wy-żeniu wydać pożądanych owoców.

Berlin, 10 stycznia.

Posiedzenie Izby poselskiéj. — Dr. Falk i nowe projekta do praw. — Prezes gabinetu pruskiego hr. Roon.)

(m) Rozprawy dnia dzisiejszego nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych dały posłowi Wedell-Wehlingsdorf, członkowi stronnictwa zachowawczego sposobność wypowiedzenia oburzenia prawicy z powodu postępowania hrabiego Eulenburga w obec tych landratów, którzy będąc posłami poważyli się głosować przeciwko ordynacyi powiatowéj. Dyskusya wywołana rodzajem interpelacyi p. Wedella nie wyjaśniła wprawdzie całkowicie sprawy, w każdym razie jednakowoż niepochlebnie świadczyła o konstytucyonalizmie pruskim przekonała izbę, że rząd wszelkich gotów używać środków w celu przeprowadzenia swoich projektów do praw bez względu na to, że to ścieśnieniem nazywa się wolności parlamentarnéj. Landratów którzy jako posłowie występowali przeciwko ordynacyi powiatowéj, zmusił niejako minister spraw wewnętrznych do złożenia mandatu poselskiego albo do podania się do dymisyi. Upoważniony jestem przez stronnictwo zachowawcze — wypowiedział p. Wedell — do oświadczenia, że takie postępowanie jest pogwałceniem artykułu 84 ustawy państwowéj, która zapewnia wolność głosowania. — Przysłuchując się trafnemu przemówieniu zachowawczych zasad landrata posła, dziwiło nas, że zbyt grzecznie przy téj sposobności obszedł się ze stronnictwem liberalném, boć to ono przecież przez usta swych zwolenników i w dziennikach wyrażało podziw, że landraci nie popierają projektu do ordynacyi powiatowéj, że rząd pozbyć się musi takich urzędników, którzy nie postępując z duchem czasu, utrudniają wprowadzenie w życie zbawiennych reform. Ale snać przeszłość zachowawczego stronnictwa nie pozwoliła p. Wedellowi występować z takiemi zarzutami i wypowiedzieć bez ogródki, że liberały pruskie prawiąc o wolności, na każdym kroku ją gwałcą i kłam zadając swoim zasadom występują przeciw rzeczonemu artykułowi konstytucyi — bo nie dawne to jeszcze czasy, jak to samo stronnictwo, które dzisiaj w obronie staje ustawy państwowéj, powstawało niedawno przeciw wolnomyślnym jakoby zasadom sędziów pruskich, którzy jego zdaniem do stronnictwa liberalnego należeć nie powinni. Nie omieszkał też korzystać z téj niekonsekwencyi stronnictwa zachowawczego poseł Lasker, a przypominając feodałom dawniejszą ich politykę postępowanie ich ostréj poddać krytyce. Jego zdaniem urzędnicy i w ogólności zależne od rządu osoby nie powinny posłować, jak to się dzieje w Anglii i Belgii, na co poseł Loewe zgodzić się nie mógł, utrzymując, że kraj i prawodawstwo powinny korzystać z inteligencyi urzędników pruskich, ale że jedynie prawo o odpowiedzialności ministrów zaradzić może ścieśnianiu wolności parlamentarnéj ze strony ministrów.

Postępowaniu p. Eulenburga nie oszczędzili równiez uwag posłowie A. Reichensperger i Windhorst (Meppen) na co zakłopotany nietylko odpowiedział, że poufnie tylko objawił zdanie w obec kilku posłów, że urzędnik, który się nie zgadza na projekta rządowe, przyjmować nie powinien mandatu, a przyjmując złożyć go, albo podać się do dymisyi jako urzędnik. Na słabéj téj pod każdym względem odpowiedzi zakończyła się dyskusya nad tytułem 95 o landratach, a marszałek udzielił głos ministrowi wyznań, który przedkładając projekta do praw:

1. projekt dotyczący wystąpienia z kościoła;
2. projekt odnoszący się do wykształcenia i umieszczania duchownych, a wreszcie
3. dotyczący duchownéj władzy dyscyplinarnéj i utworzenia trybunału dla spraw kościelnych,

w długiéj mowie, przerywanéj oklaskami lewicy usprawiedliwić usiłował potrzebę tychże. Nasamprzód wypowiedział, że powyższe projekta za zgodą całego ministerstwa wypracowane i przedłożone zostały, a szczegółowo objaśniając każdy projekt przycisk kładzie na to, że rząd przedewszystkiém za zadanie położył sobie uregulowanie stósunków katolickiego duchowieństwa. Jego zdaniem duchowieństwo katolickie zależném się stało pod każdym względem od osób, które po za Niemcami mieszkają i które przeciwnikami się okazały zasady narodowości. Takie duchowieństwo niebezpieczeństwem jest dla państwa kościół, który coraz więcéj władzy dla siebie zdobywa a zdobywa ją nie na korzyść państwa, ale w celu własnych celów jest nieprzyjacielem społeczeństwa i jako takie uważać je potrzeba.

Przyznaje, że rzeczone projekta sprzeciwiają się art. 15 ustawy, ale według jego zdania stanąć trzeba na stanowisku praktyczném i dla tego prosi, ażeby nad projektami zastanawiano się, jak gdyby o modyfikacyą chodziło konstytucyi. Dotychczasowe wychowanie i wykształcenie duchownych nie było wystarczającém — było i nie jest tyle narodowém, ile być powinno, dla tego wykazując też potrzebę zmian w dziedzinie wyjątkowemu przeszedł do trzeciego projektu spodziewając się i po nim jak najzbawienniejszych skutków. Kościół katolicki nie pozwala na apelacyą do rządu przeciwko postępowaniu dyscyplinarnemu.

Trzeba jednakowoż zdaniem dr. Falka bronić duchownych przed nadużyciem przełożonéj władzy duchownéj — oprócz pokrzywdzonym ma i naczelnym prezesom prowincyi przysługiwać prawo apelowania i odwołania się do osobnego na ten cel utworzonego trybunału.

Po przemówieniu ministra, które huczne wywołało oklaski ze strony stronnictw liberalnych a oburzenie frakcyi katolickiéj, i któremu z wielką uwagą przysłuchiwał się prezes gabinetu, zabrał głos hr. Roon, a zapewniając, że przeciwnikiem nie był ordynacyi powiatowéj, wypowiedział, że wprawdzie dla słabości zdrowia podał się do dymisyi, ale że podanie swoje cofnął w skutek zawezwania monarchy. Mylą się i krzywdę mi czynią ci, którzy utrzymują, jakobym teraz jako prezes gabinetu miał odrębne od kanclerza cele, z którym przez tyle lat w największéj pracowałem zgodzie. W końcu oświadcza hr. Roon, że jakkolwiek skłania się ku zasadom zachowawczym, to nie ma powodu obawiania się jego prezesostwa, bo zupełna panuje harmonia między nim a innymi ministrami.

Berlin, 10 stycznia.

(Posiedzenie. — Interpelacya Mallinckrodta).

(m) Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się odczytaniem zapowiedzianéj wczoraj interpelacyi stronnictwa katolickiego, która brzmi jak następuje:

Interpelacya:

Pisma publiczne zamieściły następne rozporządzenie wystósowane do naczelnych prezesów:

Berlin dnia 29 grudnia 1872.

Allokucya papieska wygłoszona z okazyi Bożego Narodzenia zawiera w miejscu, odnoszącém się do Państwa niemieckiego, z jednéj strony obrazę Cesarza Imci i Państwa niemieckiego, z drugiéj zaś fakta nieprawdziwe, które są zdolne rozporządzenia władzy podać w pogardę.

Rozpowszechnienie miejsca tego w tamtejszych pismach, zwłaszcza w niemieckim albo innym ludowi przystępnym języku, wykracza przeto przeciw §§. 94 i 131 prawa karnego z dnia 15 maja 1871 r.

Upraszam W. Pana uniżenie, abyś usilnie o to się starał, iżby miejsce wzmiankowanne mianowicie w pismach przeznaczonych dla kół katolickich publikowaném nie zostało, w razie zaś publikowania konfiskata tych pism nastąpiła.

Minister spraw wewnętrznych
podp. hr. Eulenburg.

Podpisany ma zaszczyt królewskiemu rządowi następne stawić pytania:

1) Czy rozporządzenie z treścią powyższéj wersyi zgodne rzeczywiście wydaném zostało?
2) W jaki sposób może rząd królewski pogodzić sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy policyjnym środkiem zaleconym w ustępie ostatnim reskryptu dla niedopuszczenia druku niemiłego miejsca allokucyi, a osnową artykułu 27 pruskiéj konstytucyi oraz prawa prasowego z dnia 12go maja 1851 r.?

Berlin, dnia 9 stycznia 1873.

von Mallinckrodt.

Po odpowiedzi ministra hr. Eulenburga, że gotów jest natychmiast dać potrzebne wyjaśnienie, zabrał głos poseł Mallinckrodt w celu uzasadnienia interpelacyi. Krytykuje nasamprzód artykuły dwóch pism Nordd. Allg. Ztg. i Spener. Ztg., które za rządowe uważa dzienniki z tego powodu, że inspiracye odbierają z ministerstwa i bezwzględnie pochwalają każdy krok rządowy, przytacza ustępy z allokucyi papiezkiéj jak najfałszywiéj i jaknajtendencyjniéj przetłomaczone przez powyższe organa i wypowiada, że minister niewątpliwie nie wierzy w to, co napisał w rozporządzeniu, bo sumiennie każdy powiedzieć musi, że allokucya papiezka prawdę czystą mieści w sobie. Dowodów na to przytoczyć można więcéj niż potrzeba. Odwołuję się tylko — mówi Mallinckrodt — na postawę prasy liberalnéj, mowy posłów, podkopujące powagę kościoła katolickiego, nawoływania do prześladowania katolików. Każdy przyznać musi, że gwałt zadają kościołowi katolickiemu. Czyż tak zwana Temporialna sprawa, odebranie dozoru szkolnego duchownym, wypędzenie Jezuitów, usunięcie sióstr, korporacyj religijnych nie są gwałtem i najwyższą niesprawiedliwością? Czyż wreszcie wczorajsza mowa ministra Falka, którą inaugurował nowe projekta nie jest dowodem, że prawem chcianoby uświęcić gwałty przeciw kościołowi katolickiemu? Czyż więc w obec tego, co się dzieje, można kłam zadać allokucyi papiezkiéj i powiedzieć, że ona fałsz a nie prawdę głosi? Ja — są słowa Mallinckrodta — nie łudzę się, że rządowi chodzi o zniszczenie kościoła katolickiego i zaprzeczam, jakoby allokucya zawierała w sobie obrazę cesarza. Nie obraża głowy państwa ten, który jego rządy, jego politykę poddaje krytyce, a zwracając się do liberałów wyrzekł M. głosem podniesionym: „Tak daleko zaszliście panowie z waszym konstytucyonalizmem, z waszémi wyobrażeniami o wolności, że już nikomu nie pozwalacie zastanawiać się nad waszém postępowaniem i krytykować tego, co za waszem odbywa się przyzwoleniem! Ale ja mniéj może w tém wszystkiém winuję pana ministra Eulenburga jak ks. Bismarcka i nie wątpię, że z tą mniemaną obrazą cesarza tak się rzecz ma, jak swego czasu z obrazą jakoby wyrządzoną cesarzowi przez Benedettego. Czas wyjaśnił dostatecznie, że Benedetti nie obraził i nie myślał o obrazie cesarza, mimo to rozpisały się gazety nad upokorzeniem swego monarchy przez francuzkiego ambasadora — a wszystko to czyniły w tym celu, aby podburzyć umysły do nienawiści przeciwko Francyi. Takich samych kłamstw, tego samego systemu fałszów używają i teraz w celu bałamucenia opinii, prześladowania kościoła, usprawiedliwienia teraźniejszych i przyszłych projektów rządowych.

„Śmiało wypowiadam, że rząd jest tym, który zakłóca pokój i żałuję, że nie mamy prawa o odpowiedzialności, bo w takim razie mielibyśmy obowiązek pociągnięcia do odpowiedzialności tych ministrów, którzy w takich celach fałsze głoszą, miasto prawdy. Kiedy stronnictwo moje, tak kończy Mallinckrodt, zwało się stronnictwem konstytucyjném, to śmiano się z tego w téj Izbie i mówiono: po co ta nazwa, kiedy my wszyscy chcemy utrzymania konstytucyi. Wy panowie chcecie utrzymania konstytucyi, a z każdym dniem ją łamiecie? — co wreszcie sam minister Falk myśli o téj konstytucyi — to wymownie wczoraj nam to wygłosił.“

Przeciągłe oklaski frakcyi katolickiéj, zaprzeczania ze strony liberałów i feodałów towarzyszyły mowie Mallinckrodta, poczém zabrał głos hrabia Eulenburg odpowiadając i krótko, a nadewszystko słabo na wniesioną interpelacyą. Rozporządzenie, które wydałem, powiedział minister, nie było wyrokiem stanowczym, ale rodzajem skazówki dla dzienników, ażeby nie drukowały allokucyi, która rzeczywiście obraża cesarza. Co się zaś tyczy téj wzmianki, jakoby inicyatywa do powyższego reskryptu wyszła z ministerstwa spraw zagranicznych, to przyznają słowa Eulenburga, że tak jest. Ministerstwu bowiem spraw zagranicznych zależało na tém, ażeby wykazać, że allokucya papiezka mieści w sobie obrazę majestatu i że jéj autor uległby karze, gdyby podlegał jakiemu sądowi.

Windthorst (Dortmund) powstaje przeciwko tego rodzaju rozporządzeniom ministeryalnym, bo takie postępowanie jest niekonstytucyjném, chwali mimo to przedłożone wczoraj prawa przeciwko kościołowi i życzy sobie, ażeby więcéj podobnych przedłożono. W podobnym sensie przemawia także poseł Lasker a w dalszym ciągu swego przemówienia zwraca się głównie przeciwko osobie p. Mallinckrodta, którego mowę nazywa prowokacyą do nieposłuszeństwa. Poseł Windthorst (Meppen) szczegółowo tłumaczy allokucyą papiezką, nie znajdując w niéj żadnéj obrazy, powstaje przeciwko omnipotencyi państwa, które wszystko i wszystkich pod swoje zagarnąć chce skrzydła i wypowiada nadzieję, że z familii Hohenzollernów zjawi się może mąż, który koniec położy powszechnemu chaosowi, jaki otacza Niemcy. Poseł Löwe wreszcie korzysta ze sposobności, i występuje przeciwko tymczasowym konfiskatom pism i pragnie zmiany prawa prasowego.

Osobiste uwagi zakończyły dyskusyą dzisiejszego posiedzenia, które jak wszystkie sesye zajmujące się sprawami religijnemi, do burzliwszych i dla tego więcéj zajmujących należało.

Pisma berlińskie nie zadowolone mową wczorajszą hrabiego Roona, nie dowierzają jeszcze zupełnie prezesowi nowemu gabinetu a nadewszystko nie skłonne wierzyć, jakoby usunięcie Bismarcka z prezesostwa bez ważniejszych miało się odbyć powodów. Zdanie to i wasz korespondent dzieli, wypowiedział je wczoraj jakkolwiek w radykalne nie wierzy zmiany, bo widzi z wszystkiego, co się dzieje, że nie umianoby się chwilowo obyć w Niemczech bez kanclerza — bez wzburzenia umysłów.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Z Wilna dochodzą nas następujące wiadomości: podczas świąt Bożego Narodzenia, które przed kilku dniami tam obchodzono, ciągle deszsz padał, powietrze panowało nieznośne.

W sam dzień wilii, odbył się urzędowy ingres do katdry ks. Kuleszy, nowo kreowanego kanonika.

Przed świętami wielu uczniów wypędzono ze szkół, za to, że Szwajnicki uczeń klasy piątéj, Polak, za zniewagę osobistą, jakiéj doznał od jednego z profesorów Moskali uderzył go w twarz. Sprawa ta przesłaną została do ministerstwa oświaty do Petersburga; sam car, uważając czyn powyższy za niesłychaną zbrodnią, skazał Szwajnickiego na lat dwa zamknięcia w więzieniu w Petersburgu; po odsiedzeniu zaś téj kary na zesłanie na Sybir.

Wszyscy zaś ci koledzy Szwajnickiego, którzy wstawiali się za nim, zostali wypędzeni ze szkoł. Naturalnie pomiędzy wydalonemi są sami polacy i to najzdolniéjsi uczniowie.

Sądy pokoju nowego autoramentu funkcyonują na dobre, nie tyle one jednak przyniosły dobrego, ile się tam po nich spodziewano.

Sędziowie bowiem wcale nie pięknie, jak nam piszą, postępują, łapowki biorą po dawnemu i po dawnemu wyrządzają wiele niesprawiedliwości. A szkoda, bo nowne sądy te, jakie wprowadzono, stanowią wielki postęp w stósunku do dawniejszych.

Z królestwa znów donoszą nam, że policya tam czynniejsza znów. Dla czego?

Nikt nie wie, bo powodów nie ma żadnych. Nie dawno teraz jeden z gubernatorów wydał okólnik do wszystkich naczelników powiatów, żeby ci ściśle pilnowali, iżby nikt nieczytał dzieł Lassala. Naczelnicy ogłosili to wojtom; wiadomość powyższa doszła do wszystkich. Dziś każdy myśli tylko o dostaniu dzieł Lassala; przed zakazem, bardzo mało kto wiedział, że Lassale żył na świecie.

Sam więc rząd przyczynia się najmocniéj do szerzenia nihilizmu i socyalizmu.

NIEMCY.

* **Berlin,** 10 stycznia. W długiej przeszło godzinę trwającej mowie przedłożył na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych minister dr. Falk trzy projekta do praw na polu religijno-politycznéms ku wielkiej radości liberalnej prasy niemieckiej. Mowa ministra oświecenia starająca się przedewszystkiem udowodnić potrzebę i konieczność nawet nowéj reformy wobec katolickiego duchowieństwa podlegającego rozkazom władzy stojącej poza granicami monarchii, nie zawiera pomimo całej swéj rozciągłości nic takiego, coby szerszy budziło interes lub donioślejsze miało znaczenie. Są to poprostu suche, logiczne, prawne wywody i argumenta mające uzasadnić postępowanie rządu i wykazać Izbie, że zajęcie innego przez rząd stanowiska wobec katolickiego kościoła i jego duchowieństwa jest nietylko na czasie, ale nawet koniecznem w celu obrony nietykalności praw państwa i jego całości. Z tej też przyczyny nie podajemy tu w całości wczorajszego przemówienia ministra i ograniczamy się tylko na podaniu niektórych z niego ustępów. Dr. Falk wskazawszy na to, że z powodu wielkiéj doniosłości przedłożonych projektów nie nadesłał ich na piśmie do Izby, ale ustnie przedkłada je reprezentacyi kraju, przechodzi następnie do uzasadnienia ich. „Duchowieństwo katolickie — powiada minister — stało się zewnętrznie i wewnętrznie zależnem od władz stojących po za granicami monarchii, a które nie mają nic wspólnego z jakąśkolwiek w ogóle narodowością. Wewnętrznie stało się zależném to duchowieństwo od władzy poza krajem, przez swe wykształcenie, zewnętrznie przez swe stanowisko. Duchowieństwo, to — nie mówię właśnie o najwyżéj postawioném — dostaje się na stanowiska, na których najwięcéj szkodzić może państwu. Z téj téż przyczyny należało zaprowadzić zmianę, zmieniając i zrywając istniejące dotąd prawa i stósunki. Tego samego nie można powiedzieć o duchowieństwie protestanckiém, a jeżeli rząd nie ogranicza się tylko na samém duchowieństwie katolickiém, dzieje się to w celu zasadniczego uregulowania stósunków kościelno-państwowych na całe następne lata, a nie dla zaspokojenia chwilowych potrzeb i dla tego należało i kościół protestancki wziąść pod uwagę. A następnie nie chce rząd brać na siebie pozoru jakoby wiązał się z kościołem protestanckiem celem ucisku kościoła katolickiego. Rząd chce całych środków, i w tym celu wziął pod uwagę doświadczenia innych krajów i zapytał się zkąd to pochodzi, że prawa dotyczące stósunków kościelno-politycznych były nieraz bez skutku. To właśnie dało powód do zaradzeniu złemu przez projekta, które oto Izbie przedkładam. Zachodzi teraz pytanie, w jakim stoją stósunki projekta te do konstytucyi? Paragrafy pojedyńcze przedłożonych projektów zdaje się, że określają bliżéj i modyfikują odnośne artykuły konstytucyi i na to też kładzie rząd główny nacisk. Nie macie, panowie, przed sobą prawa, któreby zmieniało konstytucyą, a zwłaszcza jéj artykuł 15, a walka parlamentarna o takie ogólne zdanie prowadziłaby tylko znowu do takich samych ogólników. Duchowieństwu ma być przedewszystkiem nadaną samodzielność na polu narodowego wykształcenia. Wewnętrzna wolność ma posłużyć do usunięcia zależności. Do tego potrzebną jest gruntowna podstawa wykształcenia duchownych. Nowy projekt żąda dla duchownych ukończenia szkół gimnazyalnych w Niemczech i trzech lat studiów uniwersyteckich. Wykształcenie duchownych katolickich w seminaryach duchownych mających zastąpić miejsce uniwersytetu, uważa nowy projekt za dostateczne tam tylko, gdzie je uzna państwo. Wykształcenie seminaryjne ma mieć tylko tam miejsce, gdzie nie masz teologicznego fakultetu przy uniwersytecie. Prócz tego wychodzi rząd z zasady, że duchowny winien zdać przed nim egzamin z ogólnego swego wykształcenia. Bo duchowny bądź co bądź jest nauczycielem ludu i jako taki posiadać winien ogólne wykształcenie, którego się państwo po nim domaga, Wykształcenie duchownych odnoszące się wyłącznie do ich zawodu, wykształcenie teologiczne nie dotyczy państwa i te pozostawia rząd przełożonéj władzy duchownéj. Aby więc duchowni nabrali tego ogólnego wykształcenia, musi mieć państwo nadzór nad seminaryami.

Daléj chodziło rządowi o zniesienie owego wychowania całkiem w interesie kościoła, a które rozpoczynało się już od lat najmłodszych i odgraniczało od życia narodowego młode pokolenia. Dla tego nowy projekt zabrania zakładania seminaryów dla chłopców i konwiktów i nie dozwala, aby do istniejących już nowych przyjmowano uczniów. Następnie wystąpić musiał rząd przeciw samowoli dotyczącéj nieobsadzania przez długi czas probostw i duchownych beneficiów i dla tego ustanawia w swym projekcie czas w którym te beneficia po zawakowaniu koniecznie obsadzonemi być muszą. Projekt drugi ogranicza samowolę w dyscyplinie kościelnéj i zakreśla pewne formy na podstawie których ma się odbywać dyscyplinarne postępowanie zgodnie z kanoniczném prawem i przepisami protestanckiego kościoła. Nowy projekt ogranicza pewne kary, i wyklucza niektóre zupełnie, a o wszystkich nakazuje specyalnie sobie donosić. Tym sposobem zabezpieczy się państwo przeciw uroszczeniom katolickiego kościoła szkodzącym jego rozwojowi i interesom, a duchowieństwo odbierze obok religijnego i narodowe wykształcenie wiążące je z interesami kraju i narodu, do którego należy.“ — W tych mniéj więcéj słowach przemawiał minister Falk wśród oklasków przeważnéj części Izby, a z wielkiém niezadowoleniem katolickiéj frakcyi.

Na dzisiejszém posiedzeniu odczytano interpelacyą deputowanego Mallinkrodta dotyczącą zakazu publikowania allokucyi papiezkiéj odnoszącéj się do Niemiec. Po bliższe szczegóły téj interpelacyi odsyłamy czytelników do dzisiejszéj korespondencyi z Berlina.

Podaliśmy we wczorajszym numerze oświadczenie ks. Bismarka zamieszczone w Staatsanzeigerze, a odnoszące się do jakiegoś szambelana popierającego agitacyą przeciw rządowi i płacącego nawet karę za polskiego agitatora. Bliższe wyjaśnienie niejasnego tego oświadczenia niemieckiego kanclerza, czytamy dzisiaj w korespondencyi Hartungsche Ztg. Korespondencya ta powiada: „Ks. Bismarck oświadczył pewnéj osobie nie będącéj w służbie państwa, że znużył się już ustawicznem, a bezskutecznem występowaniem przeciw wpływom ultramontańskiego stronnictwa, a przecież obowiązkiem jest jego dopóki pozostaje na stanowisku ministra prezydenta, popierać ministra Falka. Na dowód jak wielkim jest wpływ stronnictwa ultramontańskiego, opowiadał książe, że w tém lecie dowiedział się, iż pewien szambelan posłał cesarzowéj przeszło 200,000 tal. celem popierania w Górnym Szląsku agitacyi przeciw prawu o nadzorze szkólnym i przyrzekł co rok pewną na ten sam cel składać sumę.

Ks. Bismarck doniósł o tém natychmiast cesarzowi i zwrócił jego uwagę na skutki jakie muszą pociągnąć za sobą agitacye przeciw rządowi tak wysoko postawionych osób. Król odpowiedział: „Kochany Bismarcku czyń tak jakobyś mi tego wcale nie był powiedział, bo p. N. jest wielkim ulubieńcem méj żony.“ Téj odpowiedzi królewskiéj, o któréj pisze korespondent do Hartungsche Ztg., zaprzecza ks. Bismarck w oświadczeniu swém w Staatsanzeigerze.

Ministerstwo odbyło dzisiaj posiedzenie pod przewodnictwem hr. Roona w konferencyjnéj sali Izby deputowanych. Ks. Bismarck opuścił dzisiaj po południu Berlin, udając się, jak twierdzi Kreuz Zeitg., do księztwa swego Lawenburga.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wieden,** 8 stycznia. Zbliża się sesya parlamentarna, reforma przeto wyborcza coraz więcej sprawia w dziennikach hałasu. Do téj chwili nie wiadomo z wszelką pewnością, kiedy takowa zostanie przedłożoną Radzie państwa, — jedne dzienniki twierdzą, że 15 bm. według innych zaś informacyi, minister Lasser ma wnieść projekt dopiero po wyborach do delegacyi wspólnych, które najpóźniéj się zbiorą w pierwszych dniach marca. Co do zachowania się Polaków, to między innemi donosi Tagesblatt, że w sferach rządowych krąży domysł, jakoby w usposobieniu delegacyi galicyjskiéj zaszła zmiana co do sposobu postępowania w chwili przedłożenia projektu reformy wyborczéj.

Oto delegacya zamiast opuścić w chwili wniesienia reformy wyborczéj, Izbę wiedeńską założy tylko protest, w którym wypowie swe zapatrywanie na rzeczoną sprawę. Co się tyczy treści tego protestu, to według jednych zamknie się w nim protestacya przeciw prawu uchwalenia przez Izbę wyborów bezpośrednich, według innych protestacya wymierzoną tylko będzie przeciw zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich w Galicyi. Czy domysły te opierają się na pewnych danych, lub tylko są kombinacyami dziennikarskiemi, pokaże się niezadługo, my z naszéj strony zaznaczamy tylko, że jak donoszą polskie dzienniki, delegacya polska nie naradzała się jeszcze zbiorowo w tym przedmiocie, a tém samém trudno przypuścić, aby zapadło już stanowcze postanowienie co do postępowania polskich posłów w chwili wniesienia projektu reformy wyborczéj.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Rady państwa nie przedstawia nic ważniejszego. Pierwsze czytanie różnych projektów i wybory do wydziałów tworzą główny przedmiot zajęcia tego porządku.

Nie podlega dziś wątpliwości, że jeśli nie rząd sam, to hr. Beust odpowie na tak zwane wyświecenia ks. Gramonta a odpowiedź ta ma nas przekonać, że ks. Gramont wielce mijał się z prawdą, przypisując Austryi wcale niezaszczytną rolę w wojnie ostatniéj.

W Czechach poczyna już manifest noworoczny stronnictwa narodowego wydawać owoce. Oto dzienniki czeskie donoszą, że po całym kraju potworzyły się już komitety, których zadaniem będzie przygotować naród na przyjęcie bezpośrednich wyborów. Tym sposobem Czesi są pewni, że mimo centralistycznéj reformy, uda im się przeprowadzić takich kandydatów, którzy wytrwają w opozycyi i nie dadzą się skusić do zabrania miejsca w wiedeńskim parlamencie.

Rozprawa ostateczna uwięzionego przewódzcy czeskiego i właściciela Politik rozpocznie się 23 b. m.

FRANCYA.

* **Paryz,** 8 stycznia. Byłoby to wielką przesadą gdyby kto myślał, że śmiertelna choroba Napoleona III poruszyła żywo umysły Paryżan, toż twierdzić jakoby wieść o nagłem, niebezpiecznnem zapadnięciu na zdrowiu ekseesarza nie zrobiła żadnego wrażenia na stolicę Francyi, byłoby również niezgodnem z prawdą. Paryżan nie obchodzi tak sama osoba Napoleona III jak raczéj kwestya, czy możebna i prawdopodobna śmierć byłego cesarza zmniejszy lub powiększy widoki przywrócenia cesarstwa. Jedni utrzymują, że śmierć Napoleona III utoruje drogę Napoleonowi IV do Francyi, która niepodobną była Sedańskiemu bo-

haterowi, bo ani Eugenja, ani jéj syn nie przyczynili się w niczem do Sedańskiéj klęski. Drudzy twierdzą na pewno, że śmierć ekscesarza musi koniecznie na długie lata zniszczyć wszelkie nadzieje bonapartystowskiego stronnictwa. Obadwa te zdania może mają uprawnienie, a w Paryżu wszystko jest możebne i najniepodobniejsze staje się podobnem. W każdym razie jest to nader charakteryzującem paryzkie stósunki, że w ogóle publiczność paryska dyskutuje nad takiemi ewentualnościami. Bonapartyści używają choroby Napoleona III. za reklamę, na który rząd patrzy spokojnie, pomimo że republikańskie dzienniki domagają się gwałtem, aby rząd zakazał pisać o ekscesarzu.

O ostatniem posiedzeniu podkomisyi trzydziestu, pomimo osłonięcia obrad jéj tajemnicą na życzenie p. Thiersa, tyle przecież wiadomo, że nie uradziła nic. Może sobotnie posiedzenie coś rzeczywiście przyprowadzi do skutku, tu zapisać tymczasem należy, że cała praca podkomisyi była dotąd czysto tylko negatywną i ograniczała się wyłącznie na przyjmowaniu projektów najróżnorodniejszéj treści, które nadchodziły i nadchodzą na ręce przewodniczącego z dniem każdym.

Dzieło tak nazwanych siedmiu mędrców wersalskich ciekawe nasuwa spostrzeżenie. Zgromadzenie narodowe wysadziło komisyą z 30 członków celem rozpatrzenia się we wniosku ministra Dufaure i zdania o nim obszernego sprawozdania przed Izbą. Komisya trzydziestu podzieliła się znów celem przyspieszenia pracy na dwie podkomisye, a obie te podkomisye miasto powziąć inicyatywę w działaniu, zadowalniają się tém, że naradzają się nad konstytucyjnemi projektami wychodzącemi od deputowanych, którzy nie należą do komisyi trzydziestu. Fakt ten jest smutnym dowodem niedołężności większości Zgromadzenia, która nie mogąc i nie umiejąc nic stworzyć, nie chce przecież ustąpić.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Waszyngton, 10 stycznia. Podsekretarz stanu p. Fish wystósował pod d. 29 b. m. depeszę do amerykańskiego posła jen. Sickles w Madrycie, w któréj wyraża ubolewanie swoje nad bezskutecznemi dotąd krokami celem zniesienia niewolnictwa na Kubie. Pan Fish oświadcza daléj, że amerykańska unia nie może nadal patrzeć na obecne położenie bez pewnéj obawy, ponieważ rząd hiszpański, gdyby dłużéj miał cierpieć, iż jego przekraczają rozporządzenia, dowiódłby przez to, iż nie może opanować powstania. Dla Ameryki trudną jest rzeczą zachować neutralność i dla tego rychło może być zniewoloną do zmiany swéj polityki. Okazywana dotąd przez Stany Zjednoczone cierpliwość zupełnie zostałaby wyczerpaną, jeżeliby dane przez rząd hiszpański zaręczenia nie miały się ziścić i jeżeliby nie usunięto zgoła zażaleń dotychczasowych.

Londyn, 10 stycznia. Istniejące tu towarzystwo przeciw niewolnictwu otrzymało na wystósowane do gabinetu waszyngtońskiego przedstawienie odpowiedź podsekretarza stanu p. Fish, wedle któréj konsul amerykański w Zanzibar i stojący tam amerykański okręt wojenny otrzymali rozkaz, aby o ile można popierali misyą Sir Bartla Frère i starali się o zapewnienie jéj skutku.

Bern, 10 stycznia. Wedle urzędowego oświadczenia rady związkowéj, nie ma żadnéj podstawy wiadomość, że dyrekcya kolei św. Gotarda nie zamierza wykonać budowy linii z Bellinzony na Magadino do Pino, linia ta owszém wybudowaną zostanie o podwójnych z górą relsach, choć dyrekcya kontraktem do tego nie jest obowiązaną.

Drezno, 10 stycznia. Wyznaczony do obrad nad prawem szkólném wydział Izby drugiéj powziął na dzisiejszém posiedzeniu stanowcze uchwały. Większość wydziału zalecała, aby uchwały pierwszéj Izby, dotyczące konfesyjnego wyłącznie stanowiska szkół ludowych odrzucić, podtrzymać zaś uchwały co do polubownéj opłaty szkólnego i obsadzania posad nauczycielskich za pomocą wyborów przez gminy. Mniejszość natomiast była za przyjęciem całego prawa wedle uchwał Izby pierwszéj. Przewodniczący wydziału, poseł Biedermann zapowiedział następnie, że w razie, gdyby prawo odrzuconém zostało, wniesie prawo tymczasowe, dla ocalenia szkół przemysłowych i fachowych obwodowych inspektorów szkólnych.

Petersburg, 10 stycznia. Stan zdrowia w. księcia następcy tronu polepsza się bezustannie; dzisiejszy buletyn zaznacza początek rekonwalescencyi.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wersal, 11 stycznia. Zgromadzenie narodowe zakończyło dzisiaj jeneralną dyskusyą nad wnioskiem ks. Broglie dotyczącym reorganizacyi rady wychowania publicznego. Przy specyalnych obradach odrzucono poprawkę p. Pascal Duprat 414 głosami przeciw 211.

Paryż, 11 stycznia. Obsadzenie poselstwa przy stolicy Apostolskiej przez p. Corcelles jest zapewnionem, a odnośne rozporządzenie ogłosi już jutro dziennik urzędowy. Lewe centrum wybrało przewodniczącym p. Christoffel 63 głosami, 58 głosów otrzymał p. Perier. Rozdwojenie w lewem centrum jest niewątpliwem.

Rzym, 10 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby odezwał się Massari mówiąc o śmierci Napoleona, iż zdaniem jego Włochy powinny wyrazić wielką boleść na wieść o śmierci męża, który tak wielkie oddał usługi niepodległości włoskiej. Prezes gabinetu Lanza oświadcza, iż podziela w całości te uczucia i twierdzi że całe Włochy z niekłamaną boleścią przyjmą wiadomość o śmierci Napoleona. Włochy niemogą zapomnieć co winny są Napoleonowi który tak radą jak i bronią przyczynił się do ustalenia niepodległości i jedności Włoch. (Izba potakuje).

Voce de la verita pisze: Przybył z Wersalu do Rzymu baron Michels celem wyświecenia stanowiska rządu francuzkiego do Stolicy apostolskiej. — W skutek tego zgodził się de Corcelles do pozostania posłem przy Ojcu św.

Paryż, 10 stycznia. Journal officiel ogłasza nominacyą jenerała Corcelles na ambasadora przy Stolicy św. — L'Ordre ogłasza manifest podpisany przez pp. Cassagnac i Tauconnerie, wyrażający nieosłabione zaufanie stronnictwa bonapartystowskiego w przywrócenie cesarstwa.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 11 stycznia. Dziś w teatrze miejskim odegranym będzie: Młyn djabelski.

— * **Tygodnika Wielkopolskiego** mamy już przed sobą numer 2 z r. b., a z zadowolnieniem zaznaczamy, iż tak pierwszy numer rzeczonego pisma jako téż obecny zaleca się tak doborem artykułów jak i ich wartością. Samo wymienienie pisarzy, których prace są zamieszczone w rzeczonych numerach dać może miarę o wartości przedmiotów przez nich traktowanych. Pol, Narzymski, dr. Bełcikowski, Szczepański i inni, zaprawdę, stanowić mogą ozdobę każdego pisma. To téż, widząc przy tém, iż redakcya stara się szczerze o rzetelny rozwój Tygodnika i widząc jéj staranność w doborze artykułów i powieści, co daje rękojmią, iż nie umieści nic takiego, coby mogło razić uczucie etyczno-estetyczne, szczerze zalecamy pismo to publiczności naszéj i jéj poparciu i sądzimy, że nie odmówi mu takowego już to ze względu na rzeczywistą wartość jego, już téż, że to jedyny organ naukowy na zabór pruski.

— * **Stowarzyszenie tutejsze** niemieckie przemysłowe, na zebraniu w tych dniach odbytém, roztrząsało ważną sprawę, a mianowicie zastanawiało się nad stanem służebnym dziewcząt. P. Jolowicz dla podniesienia rzeczonego stanu proponował założenie towarzystwa, któreby rozciągnęło opiekę nad rzeczonemi dziewczętami i starało się o polepszenie ich doli tak moralnéj jak i materyalnéj. Myśl bardzo piękna; ale posłużyć może za jeden z więcéj środków do germanizowania naszych dziewcząt, bacząc na to, że wiele z nich służy w domach niemieckich i żydowskich, łatwo więc do podobnego stowarzyszenia wciągnięte być mogą. Słusznie téż Orędownik wskazując na tę możliwość, pyta się, czyby Towarzystwo pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich nie mogło wziąść tego pod rozwagę. Byłoby to piękne zadanie dla pracy naszych pań, które pewni jesteśmy chętnie podejmą.

— * Dowiadujemy się, że z dniem 24 m. b. rozpoczną się odczyty na rzecz Zakładu Elżbiety, w których biorą udział dr. Ossowicki, prof. Jarochowski, dr. Czapski, dr. Łebiński, dr. Cybichowski, dr. Warnka i Fr. Dobrowolski.

— * **Miejscowe policyjne doniesienia.** Pewien oficer przechodzący przedwczoraj ulicą św. Marcina znalazł talara i podarował takowy na miejscu ubogiéj kobiecie, która z zazdrością spoglądała na szczęśliwego znalazcę. W téj chwili jednakże zgłasza się właściciel owego talara i oficerowi nic innego nie pozostało uczynić, jak wydobyć portmonetkę i z własnéj kieszeni zwrócić temuż zgubę. — Uwięziono młodego człowieka, którego od dawna już poszukiwano jako podejrzanego o popełnienie znaczniejszych kradzieży. — Znaleziono dwie mufki, chustkę jedwabną, pochwę od szabli, a zgubiono 2 talary.

— * **Dziś odbywa się uroczystość** złożenia do grobów familijnych w Antoninie zwłok księcia B. Radziwiłła.

— * **W poniedziałek** w Towarzystwie przemysłowém odczyt p. dr. Jerzykiewicza: O samobójstwie.

— * **Nowy bank polski** ma wkótce być otworzonym w Poznaniu. Mieścić się będzie przy ulicy Berlińskiéj w domu pod Nrm 13.

— * **Dowiadujemy się,** że komitet niewiast polskich, stojący pod kierunkiem hr. Leonardowéj Kwileckiéj, a który gorliwością swą tak znakomicie przyczynił się do zwiększenia funduszów Towarzystwa Oświaty ludowéj, postanowił na zakończenie swéj działalności urządzić koncert wokalno-muzykalny na rzecz Towarzystwa Oświaty ludowéj. Szczęść Boże szlachetnéj a zacnéj myśli!

— * **Obywatele Miłosławia,** jak donosi Wiarus, przesłali Towarzystwu pomocy naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego sto talarów, jako „Legat Miłosławia ku uczczeniu ś. p. Seweryna hr. Mielżyńskiego.“ W dzień śmierci ś. p. Seweryna ma pomoc naukowa udzielać, jako wsparcie, procent od rzeczonego legatu polskiemu uczniowi.

— * Z **Grodziska** donoszą, iż tamże w zeszłą niedzielę kółko towarzyskie grało teatr amatorski. — Przedstawiono komedyą: Stary mąż, J. Korzeniowskiego. — Przedstawienie to udało się nadspodziewanie dobrze.

— * W **Stowarzyszeniu Czeladzi katolickiéj** w niedzielę na cel dobroczynny amatorzy grać będą komedyą: Sposób wydania córek za mąż.

— * **Walne zebranie** Towarzystwa małych posiadłości zawiązanego w Górczynie i Towarzystwa kasy pożyczkowéj odbędzie się w niedzielę d. 12 b. m. o godzinie 3 po południu.

— * P. **Adam hr. Sierakowski,** o wyjeździe którego do Indyi donosiliśmy, bawi teraz w Kalkucie, gdzie, jak pisze, obecnie jest bardzo zimno. W Batawii, gdzie poprzednio bawił, spotkał doktora Waszkiewicza, rodem z Litwy. Mieszka on w Batawii już trzydzieści pięć lat, jest zamożnym i powszechnie poważanym. — O Polsce nie zapomniał i kocha ją zawsze całą duszą.

— * **Z powodu niedozwolonego** wydalenia się z państwa pruskiego a to w zamiarze uwolnienia się od służby wojskowéj ściga prokuratorya królewska w Szubinie 33 osób, w Inowrocławiu 10 a w Wągrówcu jedną osobę.

— * **Z Nowegomiasta.** Dnia 2 b. m. nastąpiło wprowadzenie i ukonstytuowanie nowo obranych reprezentantów miasta, przyczem obrano przewodniczącym kupca Hermana Wolfsohna, a jego zastępcą aptekarza Łabędzkiego. — Urząd tutejszego prokuratora policyjnego powierzonym został po przeniesieniu burmistrza Rolla do Lutomyśla komisarzowi obwodowemu Müllerowi, a zastępcą jego mianowano sekretarzá miejskiego Witte.

— * **Wiek podeszły.** We wsi Świerkowo (powiat obornicki) żyje polski weteran liczący 106 lat wieku, zdrów zupełnie na ciele i umyśle; wygląda, jak gdyby nie więcéj liczył jak lat 70. Weteran ten, biorąc udział w wyprawie napoleońskiéj do Rosyi, miał już lat 44.

— * **Nauczycieli** używano już do rozmaitych posług, a obecnie reskrypt ministra oświecenia dr. Falka nową i wcale nie budującą naznacza im misyą. Oto pp. nauczyciele mają być dotyczącym urzędnikom pomocnymi w obliczeniu bydła, jakie rozpoczęło się w całém państwie pruskiém dnia 10 b. m.

— * **Curiosum.** W dominium Łukowo znajduje się muł, który urodzony w Łukowie liczy dziś lat 37, i mimo podeszłego wieku wypełnia jak najsumienniéj włożone nań obowiązki. — Niezwykły to służbista!

— * **Samobójstwo.** We wsi Włóknie powiesił się przed kilkoma dniami robotnik, pobiwszy dzień przed tém miejscowego wójta.

— * **Śledztwo sądowe.** Jak przed niejakim czasem przeciw administratorowi ks. Kruszce z Wielenia, tak obecnie przedsięwziętem zostało śledztwo przeciw wikaremu Szolcowi z powodu rozszerzania skonfiskowanych temuż dzieł Bolandyna.

— * **W dniach** ostatnich zeszłego roku uwięziono w Wrześni laika Reformatów z Wronek, który zbierał tam składki „na cel dobroczynny“. Skazano go na 24 godzin aresztu.

— * **Sądy przysięgłych w Bydgoszczy.** Przed kratkami sądu przysięgłego sądu 1) robotnik Klawitler siedm razy karany już za kradzież i obecnie o taką samą poszlakowany zbrodnią i 2) listonosz Henryk Krause oskarżony o przeniewierzenie powierzonych mu pieniędzy i sfałszowanie dokumentów. — Pierwszy skazanym został na karę czterechletniego cuchthausu, drugi z uwzględnieniem okoliczności łagodzących i bez udziału sądu przysięgłych na rok więzienia.

— * **Komisya teatralna** w Krakowie odbyła w zeszłą niedzielę pierwsze posiedzenie konkursowe. Sztuk na konkurs nadesłano ogółem 42. Już na pierwszém posiedzeniu odsądzono od czytania w pełnéj komisyi sztuk dziesięć; zalecono zaś do czytania w pełnéj komisyi komedye: Nowe drogi i Bracia; dramata: Władysław Biały, Zaprzaniec, Juliusz Cezar i Klątwa. Komisyą konkursową stanowią następujący panowie: Witte, Mann, Steibelt, Lisicki, Szukiewicz, Zamojski, Kłobukowski, Koziebrodzki, Bełcikowski, Estreicher, Koźmian i Mieczysław Pawlikowski.

— * P. **Eliasz,** artysta rzeźbiarz, pracuje nad popiersiem artystki p. Hofmann, w greckim kostiumie z Aktorki.

— * Koncert p. **Władysława Tarnowskiego** w Florencyi, o którym donosił nasz korespondent, danym był w dniu 24 grudnia r. z. i udał się znakomicie.

— * **Przegląd powszechny,** poświęcony literaturze, sztukom i naukom, wychodzić zacznie od 1 lipca r. b. w Dreznie lub Lipsku pod redakcyą J. I. Kraszewskiego.

— * **Seweryn Szechowicz,** niegdyś redaktor pisma ruskiego p. t.: Pismo do hromady, następnie redaktor pisemek Hospodar i Szkolnyj listok, tudzież przysięgły tłumacz języka moskiewskiego, umarł we Lwowie dnia 4 b. m. — W ostatnich czasach przemawiał za zniesieniem skoropisu i namawiał Rusinów do przyjęcia alfabetu łacińskiego; krzątał się téż około założenia Towarzystwa kobiet pracujących.

— * **Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu** bije medal na cześć znakomitego dziejopisa, jednego z najdawniejszych członków swych p. Teodora Morawskiego; medal, na który pracą kilkodziesiątletnią zasłużył w oczach wszystkich. Spełnia towarzystwo tylko to, co jako obowiązek przez ogół było uczutém.

Medal z jednéj strony nosić będzie napis: Civi integerrimo, rerum polonarum scriptori gravissimo, Theodoro Morawski, extorris Polonorum Societas litteraria, Lutetiae Parisiorum. 1873. Z drugiéj strony rozwarta księga z napisem: Hinc cives sumite grati solatia, spem, vires, — ex majorum bene gestis exempla, ex delictis monita. Nad księgą napis: Dzieje narodu polskiego. Z obu stron do koła wieńce.

Życzący sobie posiadać medale bronzowe, wcześnie powinni zapisać się na nie składając po 5 franków. Redakcya Dziennika Poznańskiego chętnie pośrednictwo swe ofiaruje, dla przesłania imion zapisujących się Towarzystwu historyczno-literackiemu. — Wprost należy się zgłaszać do Paryża, 6 Quai d' Orléans.

— * **O pożarze w liceum strasburgskim** donoszą, iż tenże wszczął się d. 6 b. m. i mimo szybkiéj pomocy zniszczył kilka sal, przyczem utracił życie profesor dr. Seeger.

— * **Primadona opery wiedeńskiéj** panna Ehnn występuje z wielkiém powodzeniem w rolach gościnnych w operze berlińskiéj.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 12 stycznia Honoraty panny; w kalendarzu słowiańskim Czesławy.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9, zachód o godzinie 4 minut 9.

Dnia 12 stycznia 1280 śmierć Zawiszy, biskupa krakowskiego. — 1329 śmierć Jana Radlickiego, biskupa krakowskiego. — 1441 hołd księcia Ośmięcimskiego i Zatorskiego. — 1811 Anglia przemawia za Polską do dworów północnych. — 1831 Moskale wkraczają w granicę Kongresówki.

Pojutrze w poniedziałek dnia 13 stycznia Weroniki p. w kalendarzu słowiańskim Bogomira.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 8, zachód o godzinie 4 minut 11.

Pełnia dnia 13 stycznia o godzinie 5 wieczorem.

Dnia 13 stycznia 1697 konfederacya wojska w bezkrólewiu po Sobieskim. — 1773 manifest dworów zwiastujący rozbiór Polski. — 1793 Prusacy wkraczają do Polski. — 1851 zniesienie granicy pomiędzy Kongresówką a Litwą i Rusią.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 11 stycznia. Wedle rezultatu sekcyi umarł Napoleon w skutek ustania obiegu krwi, wywołanego ogólną słabością, którą sprowadziła daleko posunięta choroba nerek. Chorobę tę byłaby w każdym razie rychła śmierć zakończyła.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 11 stycznia:

HOTHEL FRANCUZKI. Hrabia Węsiersko Kwilecki z Wróblewa, P. Karwat z Królestwa Polskiego, Kościelski Józef z Szarleju, Malczewski Adolf z Smolar, Pani Michałowska z Śremu, Gabryelski, Gościmski, i hr. Łubieński z Królestwa Polskiego, Pani Masur z Malapane, Nawrocki z Warszawy, pani Rybicka i Łyskowska z Prus Zachodnich, Korytowski z Rogowa, Trzciński z Popowa nad Gopłem, Urbanowski z Wilkowyi, Duszyński i Jaraczewski z Bąkowa, Hubiński z Międzychodu, Rożycki z Śremu, Schäfer z Bremy, Janowski z Brodnicy.

BAZAR. P. Mierosławska z Mierosławia, hr. Działowski z Mgowa, hr. Żółtowski z żoną z Nekli, Unrug z Mełpina, Świnarski z Gołaszyna, Łącki z Konina, Potworowsk z Goli, Górecki z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocław, 9 stycznia. Od chwili jak nam kalendarz zwiastował zimę, pierwsze dni tylko troche mroźne były, odtąd zaś kompletna panuje odwilż, a śniegu już ani śladu nie ma.

Na zachodzie, a mianowicie w Anglii deszcze prawie nie przestają padać i ztąd obawa o przyszłe sprzęty w całym kraju rozpowszechniona. Ona téż bardzo przyczynia się do tego, że tamtejsze targi tak niezachwianą utrzymują stałość, choć dowóz z zagranicy ciągle jest znaczny; w ostatnich dniach nawet ceny mianowicie pięknego ziarna, które jest bardzo rzadkie, o 1 szyl. płacono wyższe. I mąka także droższe osiągała ceny. Ruchu jednak w zbożowym handlu nie wiele było, gdyż tak kupujący jak sprzedający bardzo powściągliwie występowali.

W Francyi dowóz na targi znacznie się zwiększył, lecz ponieważ i pokup dosyć był dobry, ceny w ogóle pozostały bez zmiany. W Marsylii tylko, gdzie dowóz w ostatnim czasie o wiele przewyższał wywóz, ceny o ½ frc. ustąpić musiały; o dalszém zniżeniu dotąd mowy nie ma.

Belgia chwilowo zaopatrzona słabe tylko utrzymała ceny, a nawet na niektórych placach cokolwiek niższe notowanie miała. W Antwerpii jednak dosyć ruchu było i ceny pszenicy stale się utrzymały.

Holandya, południowe Niemcy, Szwajcarya przez parę tygodni bardzo spokojne, w końcu się znacznie ożywiać zaczęły.

W środkowych i północnych Niemczech, równie jak na naszym placu, przez tygodnie świąteczne wielka w handlu zbożowym panowała stagnacya, choć nigdzie ceny żadnéj znaczniejszéj nie uległy zmianie. Dziś jednak ożywienie znacznie się wzmaga i jest nadzieja, że się stale na téj drodze utrzymać zdoła. Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1000 kilo pszenicy 85 tal.; tyleż żyta na ten miesiąc i na luty-marzec 58 tal.; na kwiecień-maj 57¾ tal.

Na ostatnim targu naszym pokup pszenicy i żyta nie był tak dobry, lepsze ziarno jednak dosyć chętnego znalazło kupca; jęczmień i owies — stale; rzep przy dobrym popycie; koniczyna słabiéj.

Notowano:

Pszenica za 100 kilogr. (200 funtów) biała			7⅓ — 9	tal.
- - -		żółta	7⅔ — 8 5/12	„
Żyto - -			5⅓ — 6⅓	„
Jęczmień - -			4⅔ — 5⅔	„
Owies - -			4⅔ — 4⅚	„
Groch - -			5 — 5 5/12	„
Wykę - -			4⅓ — 4⅔	„
Łubin - -		żółty	3 — 3½	„
- - -		niebieski	2 11/12 — 3⅙	„
Koniczynę za 50 kilogr. [100 funtów] białą			16 — 21⅔	„
- - -		czerwoną	12½ — 15 5/6	„
Rzep - -			9 — 10 1/12	„
Rzepik - -			8⅔ — 9 7/12	„

Okowita bez zmiany, za 100 lit. [100 kwart pols.] 100% Tralesa w miejscu 17½ tal.; na ten miesiąc i na styczeń-luty 17 7/12 tal.; na kwiecień-maj 18⅛ tal.; na czerwiec-lipiec 18⅓ tal.; na lipiec-sierpień 18⅔ tal.

Banknoty austr. po 92½ tal. za 150 flor.

Banknoty rosyjsko-polskie po 82½ tal. za 90 rub.

Bank rólniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia wrocławska.

* **Mąka.** Berlin, 10 stycznia. Pszenna Nro. 0 11⅔-½ tal. Nro. 0 i 1 11-10⅔, rżana Nr. 0 8⅔-8 — Nr. 0 i 1 7 11/12-⅔.

Giełda berlińska, 10 stycznia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72—89 talar. wedle gatunku żądano.; na styczeń 81½-¾, na kwiecień-maj 83½-⅔, maj-czerwiec 83⅔-½-83, czerw.-lipiec 83-82¾ tal. płac.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 56-60½ tal. wedle gat. żąd. dobre krajowe 58¾-½, piękne krajowe 59½ tal. z kolei płacono; na styczeń 58⅔, styczeń-luty 57⅜, kwiecień-maj 57-56⅔, maj-czerwiec 56⅜-½, czerw.-lipiec 56½ tal. pł.

Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 48—69 talar. wedle gatunku żądano.

Owies per1000 kilo w miejscu 38-49 tal. wedle gat. żąd. czeski 42-45½, pośl. wschodnio-pruski 43, pomorski 45-47 tal. z kolei płac.; na styczeń —, kwiecień-maj 44¼-45⅓, maj-czerwiec 45⅓ tal. płacono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 49—56 tal., na paszę 44—48 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 23 tal. na styczeń i styczeń-luty 22⅜-19/24, kwiecień-maj 23⅜-19/24, maj-czerwiec 23 23/24 tal. płac.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 25 tal.

Olej skalny per 100 kilo w miejscu 15 tal., na styczeń i styczeń-luty 14⅜-17/24 tal. płac.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 17 tal. 23-25 sbr. płacono, na styczeń i styczeń-luty 18 tal. 3-4 sbr. płac., luty-marzec 18 tal. 5 sbr. żąd., kwiecień-maj 18 tal. 18-16-18 sbr., maj-czerwiec 18 tal. 19-18-20 sbr., czerwiec-lipiec 18 tal. 25-27 sbr. płac.

Giełda wrocławska, 10 stycznia.

Koniczyna czerwona: stale, poślednia 11-12, średn. 12-13, piękna 14-¾, wys. piękna 15-¾ tal.

Koniczyna biała: bez zmiany, poślednia 12-14, średnia 16-17⅓, piękna 18-20, wysoko-piękna 20½-22 tal.

Żyto: per 1000 kilo spokojnie; na styczeń 58¼-58 tal. pł. styczeń-luty 58¾ żąd., luty-marzec —, kwiecień-maj 57½ tal. pł. i żąd., maj-czerwiec 57¾ tal. płac.

Pszenica: per 1000 kil. na styczeń 85 żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo na styczeń 52 tal. pł.

Owies: per 1000 kilo, na styczeń 42 tal. pł., kwiecień-maj 44⅓ tal. żąd.

Rzepik per 1000 kilo na styczeń 103 płacono.

Olej rzepiowy per 100 kilo słabo; w miejscu 22⅞ tal. żąd., na styczeń 22½ żąd., styczeń-luty 22 5/12 płac., kwiecień-maj 23⅛ żąd., maj-czerwiec 24¼ tal. żąd.

Okowita za 100 litr. à 100% bez zmiany; w miejscu — tal. żądano — płac.; — na styczeń i styczeń-luty 17½ płacono, kwiecień-maj 18⅛ żąd. i płac., czerwiec-lipiec 18 5/12 tal. pł., lip.-sierp. 18⅛ żąd.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 11 stycznia 1873.

Stan powietrza: słabo

Pszenica: słabo
grudzień 81¼
na wiosnę 82¾
maj-czerwiec 82½

Żyto: słabo
na grudzień 54
na kwiecień-maj 55⅝
maj-czerwiec 55½

Oléj rzep.:
w miejscu 23¼
na grudzień-styczeń 22 5/12
na kwiecień-maj 23⅛

Okowita:
w miejscu 17 7/12
na grudzień 17 7/12
na kwiec.-maj 18 1/12
na maj-czerw. 18⅜

BERLIN, 11 stycznia 1873.

Stan powietrza: piękne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: słabo			Oléj skalny:		
na styczeń	81⅛	81¼	w miejscu	15⅙	—
na kwiec.-maj	83¼	82 7/12			
na maj-czerwiec	—	82⅛			
Żyto: słabo			March. pozn. E. B.	104¼	104⅜
w miejscu . .	57⅛	—	Pruskie oblig. p.	—	89
na styczeń	58⅛	58	Nowe pozn. list. z.	—	90⅛
na kwiecień-maj	56⅜	56⅛	Pozn. rent. listy	—	92⅛
na maj-czerwiec	56⅜	56⅛	Koléj żel. państ.	204¼	204⅜
Oléj rzep. spok.			Lombardy . .	114	114¼
w miejscu . .	23	—	Aust. losy z 1860	—	94¼
na styczeń	22⅝	22 17/24	Włoska renta .	64⅞	65
na kwiecień-maj	23¾	23⅜	Amerykany .	97⅛	97⅜
na wrzes.-paźd. 73	—	24 9/24	Austr. akc. kred.	200¾	201
Okowita: spok.			Pożyczka turecka	51⅝	51⅞
na stycz.	18 3	17 25	7½% Rumuny	—	43¼
na kwiec.-maj	18 18	18 3	Pol. listy likwid.	—	65
na maj-czerwiec	18 20	18 17	Rosyj. banknoty	—	82½
owies: spok.	—	43½	Austr. renta sreb.	—	65⅝
			Uspos. stałe.		

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi **Jerzycach** pod Nr. 148 położona, na któréj wiatrak wybudowany, do **Teodora Wosch** młynarza należąca, która z objętością 54 arów 70 lasek kwadr. opłacie podatku gruntow. ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 1 tal. 21 sgr. 3⅕ fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 80 tal. podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania (273)

drogą subhastacyi koniecznej we wtorek 1 kwietnia rp.

przed południem o godzinie 10téj w lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu.

Poznań, 28 grudnia 1872.

Królewski Sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Keyl.

Obwieszczenie.

Zarządzca lombardu **Teusler** skarżył przeciw partykularzowi **Stanisławowi Kozłowskiemu,** który swe ostatnie mieszkanie w Poznaniu opuścił i którego obecny pobyt jest nieznany, o pożyczkę 12 talarów z procentem po 5. od sta od 15 stycznia r. b. (274)

Pozwanego zapozywamy niniejszém w sposób edyktalny na termin wyznaczony na 1 kwietnia 1873 r. przed południem o godzinie 10téj przed panem sędzią powiatowym Jarochowskim celem odpowiedzenia skargi z tém zagrożeniem, że jeżeli się nie stawi, zaocznie postępowanem będzie.

Poznań, dnia 9 grudnia 1872.

Królewski Sąd powiatowy.
Wydział I.
Jarochowski.
Komisarz spraw bagatelnych procesowych.

W Pleszewie

odbędzie się **walne zebranie Tow. rólniczego** dnia **27 stycznia** o godzinie 2 po południu w oberzy Pana Waliszewskiego.

(287) *Dyrekcya.*

Panienka, uczęszczająca w Poznaniu na kursa szkólne, mieć może w domu polskim mieszkanie i żywność, pomoc w naukach, w muzyce, w języku francuzkim, polskim, augielskim i niemieckim i troskliwą opiekę. — Bliższéj wiadomości udzielić może W. pani **Kerber** przy **Ślósarskiéj** ul. **5.** na **II p.** w godzinach południowych. (214)

Zgromadzenie rólnicze
powiatu Krobskiego odbędzie się **w Krobi** dnia (265)

27 stycznia.

o godzinie 11 przed poł.

DYREKCYA.

W Towarzystwie Przemysłowém Pozn.

rozpocznie tegoroczny szereg prelekcyi poniedziałkowych **d. 13 bm.** o 8méj godzinie wiecz. p. Dr. **Jerzykowski** wykładem:

„O SAMOBÓJSTWIE.“

(212) DYREKCYA.

Walne Zebranie Towarzystwa Pożyczkowego odbędzie się w niedzielę

dnia 19go b. m.

o godzinie drugiéj w Hotelu kupca p. Zapałowskiego celem odebrania rachunków i pokwitowania Zarządu. (280)

Zarząd Towarzystwa Pożyczkowego.

Wągrówiec.

Dr Michalski. *Osmólski.*

Panów **Motławskiego, kucharza, Hoenicha, mydlarza, Józefa Błociszewskiego** **byłego właściciela Sobiesierni, Pana Paulusa byłego stud. agron. w Zabikowie,** upraszam o podanie teraźniejszego pobytu. (259)

Adolf Beik
Kozia ulica Nr. 24 I p.

Stare biblie,
stare kroniki i w ogóle stare dzieła kupuje po najwyższych cenach

J. Lissner.
Plac Wilhelmowski No 5.
(137) **Poznań.**

(Dodatek)